



SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

ROK XXI
PARYŻ—LONDYN

Polska walcząca o wolność

NR 39/1004 (700) CZWARTEK, 5 października 1961

DUCHOWIEŃSTWO NIE ZASTOSUJE SIĘ DO ROZPORZĄDZENIA

CZYTELNICZY „ORLE BIAŁEGO“ znają poważną i groźną sytuację, w jakiej znalazł się Kościół katolicki w Polsce. Pisaliśmy o tym szczegółowo przed dwoma tygodniami w art. „Buzza nad Polską“. Obecnie musimy poinformować Czytelników o nowych faktach, które wskazują, że położenie w Polsce stale się zaostrza.

Mianowicie „Osservatore Romano“ przyniósł ostatnio dwa dalsze artykuły w tej sprawie. Pierwszy w nrze z dnia 25 i 26 września zawiera treść nieogłoszonego dotychczas listu pasterskiego wydanego przez biskupów na Jasnej Górze specjalnie do księży i proboszczów. Drugi artykuł z 27 września jest polemiką z prasą komunistyczną we Włoszech i gdzie indziej. Z artykułów wynika, że Stolica Apostolska solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Kościoła w Polsce.

najwyższych ofiar, by wypełniona była podstawowa misja utrzymywania przy Chrystusie milionów dzieci i młodzieży polskiej“.

Episkopat wzywa duchowieństwo do udzielania nadal bez przerwy nauki katechizmu „z wielkim spokojem, taktem i rozwagą, lecz również z konieczną stanowczością“. Biskupi nawołują księży, by pozostawali z nimi w stałej łączności, zawiadamiali ich o warunkach pracy i lojalnie stosowali się do instrukcji biskupów. Księża nie powinni „podejmować własnych inicjatyw“ i nie „przyjmować zobowiązań, które mogłyby przynieść szkodę sprawie wspólnej całemu duchowieństwu tj. wzmocnieniu wiary w umysłach i sercach młodzieży polskiej“. Ponadto biskupi zawiadamiają księży, że złożyli uroczysty protest najwyższym władzom w Kraju.

ry, których mogło by domagać się wykonywanie ich zasadniczych praw i obowiązków“. W innym miejscu „Osservatore Romano“ pisze: „Religia została wyrzucona ze szkół publicznych mimo ponawianych gwarancji... Urząd państwowy do spraw religijnych rości sobie prawo do ograniczania i kontrolowania wykładu doktryny chrześcijańskiej w parafiach, wchodząc w prawa biskupów i Kościoła“. Reżym przywłaszcza ponadto sobie prerogatywę wyboru nauczycieli religii, zatwierdzania programów, kontrolowania ich wykonania itd.

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że komuniści w Polsce wykazali teraz zupełnie wyraźnie, że chcą „zastąpić religię wiarą w marksizm i leninizm, gwałcąc powszechnie uczucia i prawa chrześcijańskie“.

Następnego dnia „Osservatore Romano“ powrócił do zagadnienia Kościoła w Polsce. Dowód to wyraźny, jak bardzo koła watykańskie są poruszone gwałtem, stosowanym w Kraju i przewyższającym w swych następstwach to wszystko, co działo się za czasów Bieruta. Artykuł odiera stanowisko zajęte przez oficjalny organ partii komunistycznej we Włoszech, który dowodził, że dyktatorzy komunistyczni w Polsce działają w ramach „obowiązków“ jakie każde państwo suwerenne posiada w zakresie wychowania. Natomiast biskupi polscy, wzywając duchowieństwo do nieposłuszeństwa, stworzyli — zdaniem pisma komunistycznego — sytuację „poważną“.

Organ watykański odrzuca to przewrotne rozumowanie i pisze: „Nie dziwnego, że w Polsce biskupi wezwali proboszczów do odrzucenia nakazu i jednocześnie zgodzenia się — gdyby to okazało się konieczne — na wszystkie ofia-

Do tych słów nie mamy wiele dodać. Na rozwój tych wypadków zanościło się od dawna. Gdy odbywał się w Moskwie przed rokiem, w rocznicę „rewolucji październikowej“, zjazd 81 partii komunistycznych z całego świata, polscy komuniści byli podobno atakowani przez „bratnie“ partie z powodu rzekomo zbyt miękkiej postawy wobec Kościoła i chłopów. Rosyjscy komuniści stanęli wówczas w obronie reżymu, lecz tylko w odniesieniu do jego polityki religijnej. W sprawach Kościoła mieli zachowywać wymowne milczenie. Według innej wersji rosyjscy komuniści, ściśle mówiąc Chruszczow, zobowiązali wówczas przyjaciela i satelitę Gomułkę, że w zamian za pozostawienie na razie chłopów w spokoju i powstrzymanie kolektywizacji, ruszy całą parą przeciw Kościołowi w Polsce. Zobowiązanie Gomułki, jak widać gorliwie wykonuje. Napotkał jednak na zdecydowany, poważny opór, jakiego może nie oczekiwał. R. P.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Stany Zjedn. nie mogą się wyrzec światowej odpowiedzialności

NARÓD i rząd amerykański zdają sobie coraz lepiej sprawę ze swego przywództwa nad narodami wolnymi czyli z odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo i przyszłość, zagrożoną przez imperializm totalizmu sowieckiego.

Zdają sobie tym jaśniej sprawę, że nowoczesna technika wojenna przekreśliła tradycyjne poczucie bezpieczeństwa, gwarantowane przedtem przez odległość i rozległe oceany, które oddzielały kontynent amerykański od brzegów Europy czy Azji. Polityka Stanów Zjednoczonych ma już jasną świadomość, że w epoce pocisków międzykontynentalnych i podwodnych łodzi o napędzie atomowym z atomowymi raketami, niejeden kraj sąsiadujący z Rosją Sowiecką może być bezpieczniejszy — w razie konfliktu — od ziemi amerykańskiej, choć leży ona na zachodniej półkuli.

Toteż, obecna polityka odpowiedzialności światowej i przywództwa w walce o wolność z imperialistyczną tyranią komunizmu nie jest już dziś — wbrew późnionym krytykom Wilsona, z Kennanem na czele — w Stanach Zjednoczonych produktem apostołstwa ani mrzonką idealistów. Jest po prostu, nakazem zupełnie realnego interesu narodowego, czyli amerykańskiej racji stanu.

I z każdym rokiem bezwzględniejszy będzie nakaz obrony przez Amerykę wolności wszędzie w świecie, jeśli zechce ona obronić jej trwałe u siebie. Z każdym rokiem też Waszyngton będzie jaśniej rozumiał, że współdziałanie wszystkich narodów w walce o wolność jest Stanom Zjednoczonym równie potrzebne, jak przywódcza rola tego najpotężniejszego mocarstwa w tejże walce jest potrzebna narodom słabszym.

Wbrew tej rzeczywistości dzisiejszego świata, ze strony niektórych wybitnych Amerykanów odzywają się nieraz głosy jakby dekadentckiego intelektualizmu, które podważają zaufanie do polityki amerykańskiej. Zaledwie zanotowaliśmy książkowe wypowiedzi w tym duchu amb. G. Kennana, a już przychodzi wspomnieć oświadczenie senatora Fulbrighta, czyli ważnego i czynnego polityka rządzącej partii Demokratów.

Powiedział on w Londynie, że — wbrew oficjalnym oświadczeniom Waszyngtonu i powszechnemu rozumieniu roli Ameryki — Stany Zjednoczone nie mają, ani odpowiednich zasobów, ani woli gwarantowania wolnemu światu bezpieczeństwa; ponadto, że w sporze o Berlin nie tylko Rosja jest winna, ale że Ameryka podziela odpowiedzialność ab-

GENERAL ANDERS W NOWYM JORKU

(Od własnego korespondenta)

W dniu 1 października odbyła się w Nowym Jorku tradycyjna „Parada Pułaskiego“ — która jest swego rodzaju świętem Polonii amerykańskiej. W tym roku na specjalne zaproszenie organizatorów przybył na „Paradę“ generał Władysław Anders. W zakończeniu uroczystości gen. Anders wygłosił przemówienie na bankiecie w hotelu Waldorf-Astoria, które podajemy w obszernych wyjątkach.

Żyjąc w obecnym świecie, pod ciężkimi chmurami nadciągającego dyspotyzmu i coraz gwałtowniejszej agresji politycznej sowieckiej, nie możemy się oprzeć myśli, że idzie teraz o te same ideały, których bronił Kazimierz Pułaski i inni wielcy patrioci Polski i Stanów Zjednoczonych.

Tylko że teraz zmaganie idzie o wyższą stawkę, nie o losy jednego kraju ale o los, o samo istnienie wolnego człowieka.

Jedno jest pewne, że i wtedy się nie ugiął się dotąd pod naciskiem propagandy i zatrąwania umysłów przez komunistów.

Żyjący w ucisku ale nie poddający się naród polski patrzy na kraje świata wolnego. To co się tu dzieje, co się postanawia w toku zmagania politycznych z agresją sowiecką jest przeżywane w Polsce żywiej i bardziej bezpośrednio niż my możemy sobie to wyobrazić. Oczekuje się słów otuchy i czynów któreby przybliżyły dzień wolności.

Naród polski jest szczerym i wielkim sprzymierzeńcem świata wolnego a w szczególności Stanów Zjednoczonych. Żyje od zakończenia wojny pod narzuconą mu władzą w warunkach tak ciężkich jakie tylko ustrój komunistyczny potrafi stworzyć na ziemiach, które są bogatą obdarowaną przez przyrodę i zaludnioną przez ludzi pracujących i miłujących swoją ziemię. Nowo odzyskane tereny zachodnie Polski zostały w pełni zagospodarowane pod barbarzyńskim zniszczeniem ich przez wojska sowieckie. Pamiętajmy, że na tych terenach zachodnich po rzece Odra i Nysa urodziło się już po wojnie parę milionów dzieci polskich... Tereny te są najistotniejszą częścią organizmu narodowego. Mamy prawo oczekiwać, że Zachód to zrozumie i ostatecznie zatwierdzi tę zachodnią granicę Polski.

W TYM NUMERZE:



ka na ziemi. Wszystkich nas interesują obecne wydarzenia międzynarodowe. Czytamy z zainteresowaniem, częściej z niepokojem o tym co się dzieje. Ale dzisiaj nie mówi się już prawie nic o Ojczyźnie Pułaskiego, o Polsce. Los jej jest znany, przypieczętowany został w Jaltie. Naród polski oddano pod władzę ludzi, których nie wybierał, którzy osiedli przy władzy pod osłoną wojsk sowieckich.

A co dzieje się z narodem polskim? Żyje i nie ginie, tylko że żyć mu coraz ciężiej. Z tysiącnych relacji osobistych każdy z nas wie, jakie jest to życie: bez nadziei poprawy, bez śladu wolności — duchowo nie do zniesienia. Naród polski cierpi. Należąc do świata zachodniego, nigdy nie pogodził się z więzami, które mu nałożono, zawsze będzie walczył o wolność... Bogardliwe słowo „oni“ oto w jaki sposób każdy Polak w Kraju określa ludzi rządzących jego krajem. To są rzeczy dobrze znane.

Chciałbym przypomnieć sprawę brutalnej i coraz ostrzejszej walki reżymu z Kościołem w Polsce. Walka ta prowadzona jest niemal bez przerwy. Dzisiaj doszło do zarządzeń odbierających Kościołowi prawo nauczania religii. Oczywiście odpowiedź Kościoła jest wyraźna — nie poddamy się. „Nikt nie przeszkodzi nam w wykonywaniu naszych zadań“, stwierdził list pasterski biskupów polskich.

Kościół w Polsce stoi już teraz bezpośrednio przed możliwością zastosowania przez reżym represji osobistych i terro-

Moim zdaniem powyższe bardzo słusznie stwierdzenie powinno odnosić się do Polski szczególnie i do tych wszystkich białych narodów, które podobnie jak Polska są ofiarami nowoczesnego kolonializmu od czasu ostatniej wojny.

W kraju jest 30 milionów Polaków. Ale czy pamiętamy, że miliony Polaków, którzy nigdy nie wyrzekli się swego pochodzenia i swego związku z ojczyzną, zamieszkują kraje wolnego świata. Czy jesteśmy w pełnej świadomości potencjalnej siły jaką stanowi wielomilionowa społeczność Polonii amerykańskiej, wypróbowanych patriotów, ludzi wielkiej pracy i zasługi społecznej. Dzisiejsze uroczystości były tego widomym i bardzo ważnym dowodem

Na kontynencie Europy zachodniej Polacy nie są w tak szczęśliwym położeniu.

(Dokończenie na str. 8)

(Dokończenie na str. 8)

fraszki

ŻŁE POINFORMOWANI
Specjaliści w Ameryce płaczą,
że w wyścigu raketowym są w tyle.
Gdyby w „Orle“ czytali Felsztyną,
Nie martwiliby się ani przez chwilę!

SAMOBRONA (WERSJA TOW. CHRUSZCZOWA)

Zagrożony przechodzień w pięści ścisnął dłońie.
Bandyta go zastrzelił. Jak? W samoobronie.

Rawicz

FOP 2156

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

MIESIĄC INWALIDY

Od Związku Inwalidów otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

Kochani Rodacy,

Każdego roku w okresie „Miesiąca Inwalidów”, który przypada w październiku zwracamy się do polskiego społeczeństwa, duchowieństwa, kompanii wartowniczych oraz organizacji i instytucji polskich z gorącą prośbą o pomoc materialną dla b. żołnierzy PSZ—inwalidów.

Pomoc wasza Kochani Rodacy, pozwala nam na częściowe zaspokojenie potrzeb ludzi najbardziej potrzebujących, niezdolnych do pracy zarobkowej i nie pobierających żadnej renty. Około 1000 inwalidów, na liczbę około 3000 przebywających we Francji wymaga stałej pomocy materialnej.

Związek nasz jest jedyną organizacją zajmującą się całokształtem opieki nad inwalidami wojennymi we Francji. Przewodzi szeroką działalność opiekuńczą, udziela pomocy materialnej w formie zapomóg, pożyczek, lekarstw, odzieży, porad prawnych i załatwianiu rent itp., jest organizacją niepodległościową, prawnie działającą i zalegalizowaną u władz francuskich.

Ofiarność wasza pozwala na zebranie środków dla zaspokojenia przynajmniej części najpilniejszych potrzeb. Są to bowiem jedyne fundusze jakimi Związek rozporządza.

Wierzmy, że spotkamy się z pełnym poparciem naszej akcji zbiorowej. Wasza ofiarność jest świadectwem naszej narodowej solidarności i pamięci o tych żołnierzach, którzy w służbie dla Polski stracili to, co najcenniejsze — zdrowie.

Wierzmy, że apel nasz o pomoc dla inwalidów znajdzie pełne zrozumienie i spotka się z poparciem całego społeczeństwa polskiego we Francji, za co z góry dziękujemy w imieniu tych, którzy z pomocy tej skorzystają. Zapewniamy, że każdy zebrany frank przeznaczony będzie na pomoc dla inwalidów wojennych.

Za Zarząd PZIW we Francji

T. Jełowicki — prezes honorowy; B. Jagielowicz — prezes; J. Bajtko — sekretarz; L. Dzieciuch — skarbnik.

P.S. Ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku Nr. 7 913—93, Paris — z zaznaczeniem na miesiąc inwalidy.

POLACY W TROYES

150 km. na wschód od Paryża, nad górną Sekwaną, leży miasto Troyes, stolica departamentu Aube. Miasto liczy około 120.000 mieszkańców, a z przyległościami jak St. Savin, St. Julien i St. André — około 200.000.

Po pierwszej wojnie światowej osiedliło się tutaj wielu Polaków, którzy znaleźli tutaj pracę przede wszystkim w przemyśle tekstylnym. Z czasem liczba naszych rodaków w tym mieście malała, ale jeszcze dzisiaj mieszka tam około 300 rodzin polskich, a cała miejscowa Polonia liczy przeszło 1.500 osób. Jest kilka polskich restauracji, dwa sklepy rzeźnicze, kilka spożywczych. W przemyśle Polacy są bardzo dobrze widziani, wielu zajmuje nawet stanowiska kierowników grup. Tutejszy przemysł francuski niewiele buduje mieszkań dla swych pracowników, toteż nasi rodacy usiłują mieć domki na własność, co im się w wielu wypadkach udaje.

Zarobki są tutaj raczej średnie. Ale zwyżkami jest, że w rodzinie pracują wszyscy — mąż i żona, a nawet dzieci. Trzeba jednak nadmienić, że młodzież polska naogół kształci się w szkołach średnich, a nawet wyższych: coraz więcej Polaków widziimy na wyższych stanowiskach.

Miejscowa Polonia skupiła się w kilku społecznych organizacjach, jak w Kole Zw. Rez. i b. Wojskowych, Tow. Kocielnym i Tow. Kult.-Oświatowym im. Józefa Piłsudskiego. Wszystkie organizacje należą do Kom. Tow. Miejskowych, na czele którego stoi p. Smoliński. Jest także polska parafia, którą kieruje ks. proboszcz Sobieski. Niedługo Polonia w Troyes była przedmiotem wielu ataków z wielu stron jednocześnie. Grasała tutaj niejaki „General”, wybitny fachowiec od różnych odznaczeń, dotychczas usiłując na grasować reżymu. Dziś kółko założone przez owego „Generała” zupełnie zamarło, z reżymem współpracują tylko prochy, na placu pozostały organizacje niepodległościowe.

Stosunek Polonii niepodległościowej do Francuzów jest pozytywny, pełen zaufania. Francuzi odwdzięczają się Polakom tym samym uczuciem. Zarówno w urzędach miejskich, jak i państwowych Polacy cieszą się doskonałą opinią i władze francuskie zawsze im idą na rękę. W dni świąt narodowych lub miejskich Polskie Org. Niepodległościowe zawsze są zapraszane do udziału w uroczystościach. W Dniu Wszystkich Św. Zarząd Miasta urządza składanie wieńców przed pomnikami. Otóż na miejscowym cmentarzu jest pomnik Polskich Powstańców z 1863 r. Przed tym pomnikiem co roku Polacy i Francuzi z miejscowym merem na czele składają kwiaty, a francuska orkiestra gra hymny — polski i francuski.

przy licznym udziale b. żołnierzy 2. D. S. P. oraz rodaków i znajomych, pogrzeb ś. p. Tadeusza Węgrzynka. Mszę św. żałobną z egzekwiami, odprawił ks. E. Frania, podnosząc zalety charakteru zmarłego.

Ś. p. Tadeusz Węgrzynek urodził się w 1906 r., w Limanowej, gdzie spędził swoją młodość w niepodległej Polsce, a po ukończeniu szkół pracował jako sekretarz administracyjny w starostwie w Nowym Sączu. Zmarły brał czynny udział w kampanii francuskiej w 6 Kresowym Pułku Strzelców Pieszych, w której spełnił dobrze swój obowiązek żołnierski. Od szeregu lat pracował społecznie w Kole Żołnierzy 2. D. S. P. jak również w Kole SPK Frauenfeld, gdzie wiele dobrego zdziałał. Był naszym szczerym kolegą a sprawie polskiej odanym patriotą.

Z ramienia Koła Żołnierzy 2. D. S. P., przemówił kol. prezes St. Witkowski, podkreślając, że z szeregu naszych odeszłych drogi naszemu sercu przyjacieli o którym pamięć na zawsze zachowamy. St. W.

W. BRITANIA

BOLTON

Otwarcie roku szkolnego

Szkoła polska w Bolton istnieje nieprzerwanie już od r. 1951. Miała swoje lepsze i gorsze okresy, ale zadanie podstawowe, jakim jest utrzymanie dziei przy polskości i zaznajomienia z językiem ojczystym spełnia na tyle w miarę swoich skromnych możliwości. Na tegorocznym otwarciu roku szkolnego w sobotę 16 września było zgłoszonych do nauki 64 dzieci (trochę ponad 50% ogólnej liczby dzieci polskich w mieście). Lekcje odbywają się w 4 klasach i grupie przedszkolnej. Okres nauki trwa pięć godzin każdej soboty w salach szkoły katolickiej przy kościele św. Edmunda. Opiekunem szkoły jest ks. prob. Rudolf Szczyrbowski, kierowniczką szkoły Antonina Mielczarek. Uczy również młode studentki Marysia Dudko, a dwie były nauczycielki są jeszcze nie ustalone. Zaznaczyć trzeba, że trudność nauczania polega i na tym, że wszystkie siły nauczycielskie muszą dojeżdżać z daleka do ogółu ko Manchester, bo na miejscu nie ma nauczycieli polskich.

Stroną administracyjną szkoły zajmują się specjalny Komitet Szkolny na którego czele stoi Aleksander Maczulski. Główny wkład finansowy pochodzi jednak od rodziców zorganizowanych w Komitecie Rodzicielskim, którego pracą kieruje prez. Franciszek Żyła i skarbnik Franciszek Michałowski. Ogólny koszt utrzymania szkoły wyniósł w ub. r. £475, co jest stosunkowo dużym wysiłkiem, godnym najwyższego uznania.

BRADFORD

Liczne zebrania parafialne

Od czasu uzyskania własnego kościoła datuje się stały wzrost zainteresowania życiem organizacyjnym parafii polskiej w Bradford. Na tegorocznym zebraniu w sala Domu Kombatanta nie była już w stanie pomieścić wszystkich przybyłych, tak że część musiała przestać 4 godziny obrad w korytarzu.

Zebranie rozpoczęło i zakończyło modlitwą proboszcz parafii ks. kan. Ernest Chowaniec. Zebraniu przewodniczył Jerzy Dudziński a prezydium uzupełniali Stanisław Kwiatkowski i Andrzej Grojec.

Sprawozdanie z rocznej działalności złożył prezes Stanisław Borowy, skarbnik Bronisław Porębski i Adam Sidorowicz przewodniczący komitetu na rejon Shipley. Ze sprawozdań wynikało m.in. że obecnie opłaty na utrzymanie drugiego księdza wnosi 612 rodzin, roczny obrót

Polskie życie kulturalne

IMPREZY MŁODEGO I DLA MŁODEGO POKOLENIA

Od początku sezonu jesiennego nasze życie kulturalne toczy się podwójnym torem: starszych i młodych. Związek Pisarzy przyjmował herbatką koleżeńską paryską pisarkę i publicystkę dr Maryę Kastorską razem z młodym poetą z Łodzi Jarosławem M. Rymkiewiczem, redakcja „Mercuriusza” wspólnie z Zrzeszeniem Studentów i Absolwentów urządziła konferencję informacyjną w sali Stow. Lotników z racji ukazania się pierwszego „Przeglądu Muzycznego”. A potem gdy w Instytucie im. Sikorskiego odbywał się wieczór: autorski M. Kastorskiej, ZASP zwołał w sali „Ogniska Polskiego” konferencję informacyjną w sprawie Teatralnego Warsztatu Młodych. Te dwa nurty spotkały się tegoż wieczoru na „Dożynkach”.

Ta sytuacja zmusza raz jeszcze, aby powrócić do wysuniętej już przed wieloletnią propozycji, aby sekretariat większej organizacji społecznej, ew. Zjednoczenia Polskiego, wziął na siebie zadanie rejestrowania terminów imprez i zapobiegania nagromadzeniu się zebrań na jeden ten: min przez informowanie nowo zgłaszających swe zebrań o już zgłoszonych terminach. Obecna praktyka kolidujących ze sobą terminów przyczynia się niewątpliwie do obniżania się frekwencji na poszczególnych imprezach.

Wracając do wieczoru „Mercuriusza”, Zagaił go redaktor „Mercuriusza” dr L. Klimek, witając licznie przybyłych gości, wśród których nie brakło przyjeźdźców z Polski. Po czym oddał głos redaktorowi „Przeglądu Muzycznego” młodemu pianicie i krytykowi muzycznemu, p. Bogusławowi M. Maciejewskiemu, który wskazał na fakt, iż dopiero po 20 latach emigracji ukazuje się pierwszy periodyczny „Przegląd Muzyczny”. (Nawiasem wypada dodać, iż tych samych 20 lat trzeba było na powstanie pierwszego zawiązku emigracyjnej organizacji muzycznej, której pierwszym prezesem jest prof. Niekraszowa). Brakiem zainteresowań sprawami muzycznymi tłumaczył też mówca fakt, iż w czołowych polskich klubach nie ma należytych fortepianów, na których można by koncertować.

Pierwszy „Przegląd Muzyczny” mieści się na 8 stronach wewnętrznych „Mercuriusza” i otwiera go artykuł poświęcony osobie i twórczości Karola Szymanowskiego oraz facsimile jego odręcznego listu z 1934 r. Dalej omówiona została twórczość Panufnika i Palestry, a

przeгляд zamyka zdjęcie Wacława Niemczyka podczas koncertu na Wawelu w 1946 r. Łączy się to z przygotowaniem do recytalu znakomitego skrzypka w Wigmore Hall dnia 10 listopada br., na którym w programie znajdować się będą 4 pierwsze wykonania kompozycji Palestry i Szalowskiego oraz Amerykanina Kit Schaeffera i Anglika Bernarda Naylora. Narazie „Przeгляд...” wypełniają prace jego redaktora, który jednak liczy się z tym, iż z pomocą przyjdą mu później krytycy i recenzenci młodego pokolenia. Dział ten ma na celu rozbudzenie zainteresowań muzyką polską, odtwórczą i kompozycyjną. Ambicją redakcji jest znalezienie środków na ufundowanie nagrody muzycznej młodych.

Przy tej sposobności zebrani urządzili oważęu obecnie na sali młodemu pianicie z Krakowa Wacławowi Waldzie, który wraz z młodą śpiewaczką p. Stanisławą Horwat z Ilford wziął udział w wieczorze muzycznym urządzonym przez Z.S.A.P. w „Ognisku Polskim”. Poza nimi uczestniczyli w tym wieczorze B. M. Maciejewski, W. Dybowski i Z. Gedl.

Charakter nieodpłatny imprez młodych podkreślił w swym przemówieniu prezes Z.S.A.P. p. A. Cydzik, apelując do kolegów o czynną współpracę w coraz bardziej rozwijających się imprezach młodych. Zapowiedział też, iż obecnie Zrzeszenie zamierza zająć się działalnością teatralną, której rozpoczęcie powierzono młodemu aktorowi p. W. Dybowskiemu. Według jego informacji, jakim go dzielił się z zebranymi, pracą tego nowego zespołu rozpocznie się od przygotowania części widowiskowej akademii w St. Pancras Hall, która ma się odbyć dla uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości. Odegrana ma być senka z czasów wojennych. Dekoracje przygotować ma Studium Malarstwa Stalugowego.

Na tym samym wieczorze była sposobność dowiedzenia się od prezesa Komitetu Domu Młodzię p. M. Hempla o tymczasowym rozwiązaniu tej sprawy, przez wykorzystanie Domu Zw. Rzemieślników i Robotników Polskich (33, Bolton Gardens, S.W. 5). Dom ten ma mieć salę zebrań w podziemi i wystarczy na zaspokojenie najpilniejszych bieżących potrzeb młodzieży, przy czym liczy się na ściąganie do tego domu również młodzieży pracującej, która dotychczas nie brała czynniejszego udziału w życiu społeczno-kulturalnym.

Od obecnego na zebraniu prof. M. Bohusza-Szysko kierownika Studium Malarstwa Stalugowego można było dowiedzieć się, iż studium to zaspakaja zainteresowania młodych sztukami plastycznymi, gdyż mniej więcej połowa uczestników tego studium rekrutuje się z młodszego a połowa ze starszego pokolenia. Wkrótce otwarta będzie w Polskiej YMCA wystawa dyplomantów tego Studium w liczbie siedmiu, a podczas dorocznej inauguracji Społeczności Akademickiej U.S.B. w „Ognisku Polskim” nastąpi rozdanie dyplomów.

Mineło zaledwie kilka dni, gdy w „Ognisku Polskim” zorganizowana została inna konferencja informacyjna poświęcona utworzeniu Teatralnego Warsztatu Młodych. Zagaił ją sekretarz generalny ZASP W. Sikorski, witając obecnych na sali, z mec. K. Poznańskim na czele, i wyjaśnił przesłanki jakimi kierował się zarząd ZASP podejmując inicjatywę utworzenia takiego warsztatu. Dr K. Poznański, patronujący tej inicjatywie, m.in. wskazał na ideowo-społeczne znaczenie jej na emigracji, a R. Kiersnowski, jako przedstawiciel Komisji Artystycznej ZASP podzielił się ze słuchaczami swymi wspomnieniami z okresu terminowania w Reducie i współpracy z jej kierownikiem J. Osterwą.

Wyznaczona przez Zarząd ZASP kierowniczką Warsztatu art. dram. B. Refska, przedstawiła program pracy przewidziany na jeden rok. Warsztat organizowany jest dla młodzieży od 14 lat, aby umożliwić jej pogłębienie swych zainteresowań teoretycznych i zamiłowań do teatru. Przewidziane są trzy serie trzygodzinnych tygodniowo warsztatów, które mają objąć naukę wymowy, mimiki, recytacji, poszczególnych działów organizacji widowisk, oraz zapoznanie się z pracą dramaturga i recenzenta. Poza pracą w zespołach, przewidziane są ćwiczenia indywidualne. Przewidziana jest też obsada instruktorów w osobach pp. I. Kory - Brzezińskiej, S. Laskowskiego, S. Szpiganowicza i in. Praca ich będzie honorowa, a uczestnicy warsztatu po wyłonieniu samorządu wyznaczają sobie niewielką składkę na pokrycie najpilniejszych wydatków organizacyjnych. Po konferencji, szereg osób z obecnych na sali wypełniło zgłoszenia do pracy. Lista zgłoszeń jest nadal otwarta. (n)

GDZIE JESTEŚMY--CO ROBIMY?

Tadeusz Kalinowski, kpt. A. K. osiadł w Bolton, gdzie pracuje na obrabiarce w zakładach mechanicznych. Jest czynny w miejscowym życiu społecznym.

* * *

Waldemar Mielczarek, mjr. z 2 Korpusu, pracuje w Manchester na przeciągarce drutu. Jest czynnym kombatantem.

* * *

Klemens Sydorowicz, plut. z 6 Kompanii Warsztatowej w 2 Korpusie, pracuje w Bury w fabryce filcu. Jest prezesem miejscowych kombatantów.

* * *

Kazimierz Lis, kpr. z 7 Dyw. Piechoty, urządził sobie życie w górskim miasteczku Todmardem, gdzie pracuje w włókiennictwie.

* * *

Antoni Pilny, por. lotnictwa i Brygady Karpackiej z obrony Tobruku, jest kupcem w Bradford, gdzie ma trzy sklepy (a czwarty w Wakefield) i wytwórnię wedlin polskich. Ciągłe niezmordowanie uprawia sport. Jeszcze trzy lata temu był mistrzem dużego klubu tenisowego, a nieco wcześniej zdobył tenisowe mistrzostwo Yorkshire.

* * *

Stanisław Gładki z 2 Pułku Pancernego w 1 Dyw. Panc. jest współwłaścicielem sporej i szybko rozwijającej się wytwórni wyrobów skórzanych w Manchester.

* * *

Jan Głuszkiewicz, st. sierżant z 2 Korpusu, pracuje jako biuralista w fabryce wyrobów mięsnych w Royton pod Manchester.

* * *

Edward Klejds z 13 Kompanii Warsztatowej w 2 Korpusie ma w Rochdale, gdzie osiadł od razu po wojnie, własną kuźnię, która jest dobrze wprowadzona w miejscowy rynek. Pracuje w pierwszym rzędzie na potrzeby miejscowych farmerów.

* * *

Stanisław Sługocki, plut. z 9 Kompanii Zaopatrzenia w 2 Korpusie osiadł się w Oldham, gdzie pracuje przy wyrobie gumowych butów. Jest czynnym działaczem SPK i dosłużył się już srebrnej odznaki honorowej.

* * *

Władysław Waśko, kpr. służby łączności w 1 Dyw. Panc., ma sklep z aparatami radiowymi, pralkami i sprzętem elektrotechnicznym w Wislaw pod Glasgowem.

BILETY, PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI
ANGLOPOL TRAVEL
 Fel. FRE 1155
 121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

NA OKOŁO ŚWIATA

POWRÓT INDIAN

PRAWDZIWYM „Czarnym Lądem“ chwili obecnej jest nie Afryka lecz Ameryka Południowa, a właściwie wszystko co leży na południe od granicy Stanów Zjednoczonych na Rio Grande.

Wiadomo o niej wiele, ale wiadomości są natury encyklopedycznej. I sami południowi Amerykanie wszelkich odmian i cudzoziemcy piszący o nich operują formułkami, które znaczą niewiele a tłumaczą jeszcze mniej. André Siegfried napisał kiedyś wnikliwe studium o południowo-amerykańskim systemie prezydenckim, o nieistotności podziatu społeczeństwa na „brancos“ i „colorados“ — tych co siedzą u władzy i tych którzy do tej władzy dostać się zamierzają. I następne ćwierć wieku wykazało iż znakomity francuski profesor nie miał pojęcia o tym co pisał. Po prostu zaobserwowane fakty nie zgadzały się z jego logicznymi wnioskami.

Czego się nie dotknąć zamienia się w niewiadomą, która ludzi pozorami podobieństw do pojęć cywilizacji anglosaskiej i hiszpańskiej. Nie zapominając oczywiście o „luzytańskiej“ Portugalii. W gruncie niewiedza przeciętnej Europejczyka pogłębia się zamiast maleć po przeczytaniu książek na temat Simona Bolívara — lub innej literatury od patriotycznych laurów aż po zbyt solidną, ale hiszpańską, biografie Salvadora de Madariaga na temat „Wyzwoliciele“. Prawdziwa motywacja jego czynów, styl jego postępowania nie łączą się z analogicznymi zjawiskami z innych kręgów cywilizacji zachodniej. To samo da się powiedzieć w znacznym stopniu i o wrzeszczącym historyku Castrze, „El Fidel“, i o peronizmie a szczególnie o zwiastującym i urzekającej Erwie Peron, i o właściwym charakterze rewolucji meksykańskiej. Dlaczego np. Benito Juárez, Indianin Zapoteka czystej krwi zarządził rozstrzelanie Cesarza Maksymiliana w okolicznościach nasuwających porównanie z rytualną ofiarą ludzką tyłu odmian cywilizacji meksykańskiej okresu przedkolumbijskiego? Dlaczego Patno, inny pełnokrwisty Indianin boliwijski, arcymlioner, „król cyny“, całe swoje życie poświęcił na posłubienie księżniczki krwi „hiszpańskiej“ linii Burbonów, poczem był z nią nieszczęśliwy. Historia rozłączenia się tego mariażu należy do najdziwniejszych epizodów XX wieku. Co na prawdę popchnęło Kubic-

Napisał Czesław Jeśman

ka do budowy Brasílii, miasta XXIII wieku?

Wydaje mi się, iż nieobliczalność i nieprzewidywalność Południowej Ameryki wynika z zupełnej nieznamoścności psychologii miejscowej ludności w całej reszcie świata.

Od czasu olbrzymiego i zapomnianego raportu królewskich komisarzy hiszpańskich Ulloa i Jorge Juan z końca XVIII stulecia Czerwonoskórymi Nowego Świata nie zajmowano się inaczej niż jak ciekawostkami etnograficznymi, zaniedbanym terenem misyjnym i źródłem nieludzkich wysiłków siły roboczej. Historia Ameryki Łacińskiej jest od dwóch stuleci historią miejscowego wydatku cywilizacji Hiszpanii i Portugalii. Zagadnieniem czy i o ile łączą się ona nawykami myślowymi, podświadomymi instynktami i odruchami z okresem przedkolumbijskim dotychczas się nie zajmowano. Dziś zaniebawanie to może zaważyć fatalnie na losach świata. Ameryka Łacińska jest rzeczywiście „Terra Australis Incognita“. Dochodzą o niej kłamliwe, a co najmniej podryzowane, wiadomości, sterty makulatury turystycznej i filmy kolorowe pokazujące to co chce fotografujący. A od czasu usadowienia się socjologów na Kubie obraz zaciemnił się jeszcze bardziej przykładaniem marksistowskich sztanc do zjawisk nie mieszczących się w ogóle w łbach polityków i „akademików“ z Moskwy.

Być może, iż kluczem do przyszłości kontynentu nie jest ani uprzedmiotowienie, ani wyzwolenie się z serwitutów północno-amerykańskich i uniknięcie serwitutów sowieckich lub chińskich ale „Powrót Indian“. Może należałoby raczej powiedzieć „renesans“. Określenie jest oczywiście bardzo mgliste.

Ale oto z Peru nadeszła nie dawno bardzo dziwna wiadomość. Rzekomo w kłębowski Andów, na pograniczu Kolumbii, Ekwadoru i Peru pojawił się wśród miejscowych Indian chłopak, o którym krążą opowiadania iż jest potomkiem w prostej linii Atahualpy, ostatniego „Inki“, czyli cesarza Andyjskiego Imperium podbitego i zniszczonego przez Pizarra. Atahualpa został uduszony z rozkazu zdobywcy hiszpańskiego publicznie na rynku w Cajamarca, dnia 3 sierpnia 1533-go. Londyński miesięcznik „Men Only“ przynosi obszerny raport z Peru, w swym numerze wrześniowym. Załączone są fotografie młodocianego Yus-Etza, rzekomego potomka cesarskiego domu „Inków“ rządzącego olbrzymimi potaciami And i Kordylarów Ameryki Południowej przed podbojem hiszpańskim. Nawiasem mówiąc było to dziwnie obrzydliwe państwo: państwo magiczne, polityczne i komunistyczne, istniejące wyłącznie dla zaspokojenia instynktów i ambicji „Inków“, synów słońca rządzących nim wedle niezmiernie skomplikowanego rytuału. Jest to oczywiście bardzo pobieżny — i być może zasadniczo niedokładny opis Inków i ich państwowotwórczego dzieła. Ale źródła na temat historii Ameryki Południowej są dziwaczne. Opracowania autorów anglosaskich, chociażby starego Prescott, zięją nienawistnie do Hiszpanów, a historycy hiszpańscy czy hiszpańsko-amerykańscy odnoszą się z pogardą do Indian, względnie ich nie dostrzegają. Jedynym dziełem syntetycznym ogólnie dostępnym na Zachodzie, są dwutomowe dzieje wzrostu i upadku hiszpańskiego imperium kolonialnego pióra wspomnianego już hiszpańskiego liberała

Salvadora de Madariaga mieszkającego obecnie w Anglii. Ale znowuż jego kompleksy i uprzedzenia wykrzywają obraz w jeszcze inny sposób. Północno-amerykańscy gorliwi przyznawcy z protestancko-sekciarskim zaciekaniem powiększają jeszcze metlik.

Wracajmy do „matego“ Yus-Etza. Autorka reportażu — Jane Dolinger twierdzi, iż miliony jego pobratymców widzą w nim „Boga Słońca“ powracającego z otlani czasu żeby narazicie wybarwił Indian. Kilkunastoletni warty chłopak na fotografii ubrany jest w coś co może jest tradycyjnym strojem królewskim Inków a może sprytną inscenizacją dla nabrania łatwości. Lecz kim on jest? Obcymi dziennikarzami? Indiankami chłopami z zimnych płaskowzgórz andyjskich?

Kto temu wszystkiemu patronuje? To co Jane Dolinger zebrała jest może nieporozumieniem, może sensacją dziennikarską a może dowodem, że ośrodki dyspozycyjne w Moskwie nie są aż tak bardzo prymitywne jak moźnaby było sądzić po żalosnych rezultatach sow. wysiłku w Afryce. Chociaż i w tej dziedzinie zaczyna trochę świtać sowieciarzom. W tzw. „Uniwersytecie Przyjaźni Imienia Lumumby“ w Moskwie istnieją kursy magii stosowanej. Absolwenci ich, rekrutujący się z Murzynów mają wykorzystywać miejscowe zabobony i nowoczesne sztuczki elektronoprestigitatorskie dla siania miłości dla Związku Sowieckiego w „Najczarniejszej Afryce“. Co prawda jest ona o nieco mniej czarna aniżeli „szczęśliwa“ „oblast“ pod Tambowem czy Tulą.

Mimo wszystko jest coś głęboko tragicznego w fotografii matego Yus-Etza z Peru. Bo nie ulega wątpliwości, iż miliony Indian cierpią tak pod „Branco“ jak i pod „Colorados“ i komunistyczny dyktator Kuby za plecami bliźniacza „Che“ Guevara wart jest akurat tyle co zastrzelony „Dobroczyńca Ojczyzny“ Trujillo. I nikt z białych nie ma czystego sumienia w całej tej tragicznej sprawie od chwili kiedy Kolumb wylądował na Hiszpanoli w roku Pańskim 1492-gim.

SOVIETICA

Pogróżki wojenne Kremla straszą ludność ZSRR

Adresowane głównie do Zachodu, pogróżki wojenne sowieckich przywódców wojskowych są wciąż ponawiane. Wtórny ich celem jest bez wątpienia pokazanie pewności siebie Kremla na wypadek rzeczywistego wybuchu konfliktu oraz w przedzie dni zapowiedzianego na połowę października XXII kongresu partyjnego. Chruszczow dąży za wszelką cenę do tego, aby odbywał się on w atmosferze poczucia siły i tryumfu, co ma zapewnić mu utrwalenie się na stolec numeru pierwszego.

Niedawny artykuł ministra obrony, marszałka Malinowskiego w „Prawdzie“ groził, że przyszła wojna połączona będzie „z użyciem środków zniszczenia, totalnych i masowych, które nadadzą jej charakter dewastacji bez precedensów. Musimy przygotować nasze siły zbrojne — pisał — do wojny zacieklej, trudnej i wjątkowo brutalnej... Nowa wojna będzie decydującym starciem dwu przeciwstawnych systemów społecznych...“ Ostatnio znów, na tychże łamach, szef sztabu sowieckiej marynarki wojennej Gołowko uspokajał czytelników, że Sowiety dysponują „rzekomo“ podwodnymi łodziami o atomowym napędzie i z pociskami nuklearnymi na równi z Ameryką, ale w większej od Stanów Zjednoczonych liczbie.

Pogróżki te, według nadchodzących informacji, przynoszą rezultaty przeciwnie zamierzonym i przyczyniają się do szerzenia w Sowietach paniki wojennej. Ludność Rosji, nie wierząc z zasady za-

W miejscowości Driel pod Arnhem, gdzie 17 lat temu w ramach słynnej, choć nieudanej operacji „Market Garden“ (Bitwa pod Arnhem) lądowała i walczyła pod dowództwem gen. Sosabowskiego większość polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej i gdzie od tego czasu pamięć Polaków — podobnie jak w Axel — czczona jest ze szczególnym pietyzmem, odsłonięty został w dniu 16 września br. wspaniały pomnik ku czci polskich spadochroniarzy.

Pomnik ten to nowy dowód wdzięczności społeczeństwa holenderskiego wobec żołnierzy polskich, którzy za swoją i cudzą wolność walczyli na wszystkich niemal frontach świata. To hołd złożony bohaterom spadochroniarzom, którzy będąc myślnymi i sercem w walczącej Warszawie, walczyli jak lw. w bitwie arnhemskiej za wolność Holandii.

Uroczystość odsłonięcia pomnika — a była to uroczystość na wielką skalę — zbiegła się z 20-tą rocznicą powstania Brygady, 17-tą rocznicą bitwy arnhemskiej oraz z uroczystością poświęcenia i wręczenia nowo ufundowanego sztandaru Stowarzyszeniu Polskich Kombatanów w Holandii.

Wśród gości, którzy zarówno przez swój udział jak i przez złożenie wieńców oddali hołd polskim spadochroniarzom, znajdowały się m. in. następujące osobistości: przedstawiciel królowej Juliany gen. C. F. Pahud de Mortanges, komisarz królowej na prowincję Gelderland dr Bloemers, brytyjski marszałek lotnictwa Sir L. Hollinghurst, gen. Sir G. Lathbury, gen. Sir R. Gale, generałowie holenderscy: H. J. Kruls, Sitsen, Alons, De Vries i Durst Britt, oraz attaché wojskowi Ameryki, Belgii, Francji, Kanady, W. Brytanii, Pld. Afryki i Izraela oraz wielu przedstawicieli holenderskich władz wojskowych i cywilnych, duchowieństwa, organizacji kombatanek i społecznych.

Gościem honorowym na tej uroczystości, która jednocześnie była wielką manifestacją przyjaźni polsko-holenderskiej oraz manifestacją na rzecz wolności i niepodległości Polski, był gen. Stanisław Sosabowski.

Ponadto ze strony polskiej obecni byli liczni przedstawiciele organizacji kombatanek i społecznych w Holandii, Z Anglii przybyła kilkumasto-osobowa delegacja Zw. Polskich Spadochroniarzy z prezesem J. P. Morawiczem na czele oraz sekretarz generalny Federacji Światowej SPK, St. Lis, który reprezentował również Stowarzyszenie Lotników oraz Samopomoc Marynarki Wojennej. Z Chicago przyjechał prezes Zw. Polskich Spadochroniarzy w Ameryce, p. T. Bielobradek.

Odsłonięcie pomnika poprzedzone zostało demonstracją skoków spadochronowych. Ceremonie odsłonięcia, krótkim przemówieniem powitalnym otworzył burmistrz gminy Heteren, p. H. J. Knoppers. Po nim wspaniałe przemówienie

SPOLECZEŃSTWO HOLENDERSKIE

ZŁOŻYŁO HOŁD POLSKIM SPADOCHRONIARZOM

wyłosił gen. H. J. Kruls, b. szef sztabu armii holenderskiej.

Po odśpiewaniu przez holenderskie dzieci szkolne kilku polskich piosenek ludowych, aktu odsłonięcia pomnika dokonał komisarz królowej dr Bloemers. Orkiestra holenderska lotnictwa odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Następnie — w zastępstwie ks. arcyb. Gawliny — poświęcenia pomnika dokonał rektor PMK w Holandii, ks. płk. dr L. Broel-Plater.

Gen. Sosabowski w swym przemówieniu, podziękował społeczeństwu holenderskiemu — a w szczególności burmistrzowi p. Knoppers oraz Komitetowi „Driel-Polen“ — za wystawienie tego wspaniałego pomnika, będącego symbolem przyjaźni polsko-holenderskiej w ogóle i serdecznego stosunku do polskich spadochroniarzy w szczególności.

Następnie gen. Sosabowski umieścił w pomniku urnę z ziemią z pobojowisk Warszawy. Złożeniem pod pomnikiem licznych wieńców, oraz odegraniem ho-

POWRÓT DELEGACJI HAR

Do Londynu powrócili w ub. tygodniu z Międzynarodowej Konferencji Skautowej w Lizbonie p. Zygmunt Szadkowski — Przewodniczący ZHP i p. Kazimierz Sabbat — Komisarz Zagraniczny ZHP.

Po zakończeniu Międzynarodowej Konferencji, delegaci ZHP odbyli rozmowy z niektórymi członkami Międzynarodowego Komitetu Skautowego i Dyrektorem Międzynarodowego Biura, gen. D. C. Spry. W rozmowach tych ustalono, że Komitet Międzynarodowy zajmie się sprawą ZHP niezwłocznie po otrzymaniu w tej sprawie pism od organizacji członkowskich.

Delegaci harcerstwa odbyli również szereg dodatkowych rozmów z delegacjami innych organizacji członkowskich, uzyskując zapewnienie, iż skierują one do Międzynarodowego Komitetu wnioski z żądaniem przyznania ZHP pełnych praw członkowskich.

Delegacja włoska złożyła już w Międzynarodowym Komitecie Skautowym z

Z TEATRU

„UCZCIWY ZŁOĆ

Zygmunt M. Jabłoński, jako autor dramatyczny, nie jest nowicjuszem. Wystawiony obecnie przez „Teatr Polski ZASP“ w „Ognisku Polskim“ „Uczciwy Złodej“ jest co najmniej ósmą z rzędu sztuką polskiego autora. Wystawiona już ona była w przekładzie — z polskiego na angielski — A. Wojciechowskiego przed prawie 10-lety w angielskim teatrze klubowym. Już wtedy, w r. 1952, można było się niecierpliwie, że młody dramaturg polski, liczący wówczas zaledwie 32 lata, o wcale już wówczas ciekawym dorobku pisarskim, nie mógł się dostać na polską scenę emigracyjną. Echa tej sytuacji znalazły się też w ówczesnej recenzji na tych łamach ogłoszonej nr 30/525 z dnia 26 lipca 1952 r.

Od tego czasu musiało minąć znowu niemal 500 numerów „Orła“ zanim p. Jabłoński i z nim polscy młodzinicy teatru doczekali się polskiej premiery jego sztuki. Poczyszczając się mądrością narodów ujętą w przysłowiu: „Lepiej późno, niż wcale“ nie należy zapominać o innym przysłowiu z teje skarbnicy zacierpiętego, iż „Bis dat, qui cito dat“. Jakkolwiek i tym razem naszego autora przesładował pech i wystawienie sztuki musiało być odroczone, co nie pozostało bez wpływu na jej obsadę, to jednak cieszyć się należy faktem, iż tym razem inscenizacja wypadła na ogół znacznie lepiej, niż w wersji angielskiej. Jest to zasługą reżyserii Ireny Kory-Brzezińskiej, utalentowanego zespołu aktorskiego i wysiłku dekoratorskiego. Osiągnięty na scenie rezultat jak najkategoryczniej zaprzecza twierdzeniem kierownictwa tegoż teatru, iż w dorobku dramato-pisarskim emigracji nie ma po-

WOLNE OD OPLAT CELNYCH

- WSZYSTKIE LEKARSTWA
- MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
- OKULARY
- PONCZOCHY NA ŻYLAKI
- WYKONYWANIE RECEPT KRAJOWYCH

wyśle sprawnie i bez zwłoki
Największy Dom Wysyłkowy

TAZAB

Tazab House, 22 Roland (t) dna
London, S.W.7. Tel. FRE 3175

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17,

o r a z

W NOWYM YORKU:

36 Third Ave., N.Y. 3, N.Y.
Tel. Algenquin 4-4161

MIEDZY PLOTKA I ANEGDOTA

„W Katandze losy świata zwykłą „klną koleją, Szwed zaczął, Murzyn dostał, Irlandczyków grzeją“ —

Mały Kazio chociaż czarny

Zwalczanie historii jest jednym z podstawowych zadań wychowawczych. Dzieci są skłonne do historii i nie można mieć o to do nich pretensji. One natomiast mogą mieć pretensje do wychowawców, gdyż doszedłszy do wieku dojrzałości zamiast z historią się wyleczyć rozbudują ją w sobie do nieuleczalnych rozmiarów.

Nikt nie ma pretensji do „m. leg. Kazia“ gdy krzyczy i tupie nogami, bo mu się nie dało cukierka. W pojęciu „małego Kazia“ cukierek mu się należy i koniec. Kazio w wieku lat dwudziestu wie już jednak, względnie wiedzieć powinien, że paczka papierosów wcale mu się nie należy, lecz musi ją sobie kupić. Innymi słowy musi na nią zapracować, musi ją sobie zdobyć. Gdy Kazio będzie miał lat trzydzieści jego zgrybiały ojciec złą mu odda przysługę jeśli zgodzi się z kazio-wym zdaniem, że mu się dalej wszystko należy. Zwłaszcza jeśli użyje argumentu, że cukierek lub paczka papierosów ma być odszkodowaniem za to, iż gdy miał lat pięć dano mu w skórę: zasłużenie lub niezasłużenie.

„Należy mi się“ rozbrzmiewa dziś dookoła na całym świecie. 400 tysiącom mieszkańców republiki Mali należy się niepodległość, miejsce w ONZ, głos w sprawie Berlina, prawo wypowiedzenia sądów o gospodarce sowieckiej ra Węgrzech oraz... pomoc pieniężna, materiały i jaką tylko sobie nie wymyśli od imperialistów i kolonialistów. Być może, że się to wszystko należy, lecz pod warunkiem, że się Czarny Kazio będzie starał wyżyć historii.

Warunku tego nikt się jednak nie ośmiela stawiać. W obawie, by odmowa dania cukierka Kazio-owi w Mali, cukierka od którego go brzuch rozboli, nie politowano gromkim krzykiem: nie męcz dziecka.

Może nadejdzie czas, gdy usłyszymy w odpowiedzi na krzyki o cukierku rozpaczliwe, wiechowskie: „Kaziu nie męcz ojca...“ Wyszło by to na dobre i ojcu i przede wszystkim Kazio-owi.

Kijów sprzed lat 50

„Dziennik Kijowski“, numer 157 z dn. 14 czerwca 1911. Pożółkły papier, nieco archaiczna pisownia polska, staranny druk, dobrze zredagowane notatki i wiadomości, oszczędność słów i dobry styl.

W kronice miejskiej Kijowa czytamy wiadomości o katastrofach samochodowych: „FIGLE AUTOMOBILU. Na ul. Fundulewskiej przejeżdżający samochodem rotmistrz sztabu L. Rodzianko przejechał psa wartości 650 rubli, należącego do kapitana L. Sawickiego“.

„Drogi pies. „Wczoraj o godzinie 4 z rana... pędzący z szybkością 90 wiorst na godzinie samochód najechał na jadącego na rowerze oficera Łuczyncewa. W samochodzie znajdowały się dwie artystki teatru — warieté „Apollo“ i chorąży rezerwy Dunin-Gałęcki. Jedną z artystek Blerier została zabita, druga — Mardario — odniosła ciężkie rany...“ Dalej o odpowiedzialności chorążego Dunina-Gałęckiego i lekko zawaolowany morał,

całej Polonii holenderskiej, jako widomy znak i symbol idei Polski wolnej, całej i prawdziwie niepodległej i przypomina konieczność nieustannej pracy dla realizacji tych ideałów“.

Gen. Sosabowski wezwał kombatantów w Holandii do pielęgnowania sztandaru, by wiódł ich do wolnej Polski. Następnie gen. Sosabowski odczytał błogosławieństwo ks. arcyb. Gawliny oraz list gen. broni K. Sosnkowskiego z okazji odsłonięcia pomnika.

W trakcie akademii, prezes Zw. Polskich Spadochroniarzy mjr. J. P. Morawicz wręczył Radzie gminy Het. ren dyplom honorowego członkostwa Związku Polskich Spadochroniarzy. W części artystycznej akademii m. in. występował: Zbigniew Krukowski, pp. Stefa Recko, Iwona Stachowska, oraz zespoły „Polonia“ z Bredy i „Wesoły Tulacz“ z Heerlerheide.

B. Strenk.

ŻYCZENIA DLA „ORŁA“

Z okazji 20-letniego jubileuszu cenionego pisma „Orzeł Biały“ i wydania tysięcznego numeru pisma, w imieniu swoim, oraz Z.P.A.M.Z. wyrażamy serdeczne powinszowanie, specjalnie podkreślając uwzględnianie na łamach „Orła Białego“ zagadnień polskiej kultury muzycznej, oraz artystycznych sprawozdań Pana Red. J. Ostrowskiego z ruchu koncertowego na obczyźnie.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ARTYSTÓW MUZYKÓW ZAGRANICĄ
M. Jankowska J. Niekraszowa
Sekretarz Prezes

Z okazji wydania tysięcznego numeru „Orła Białego“, przesyłamy Szanownej Redakcji serdeczne życzenia dalszego pomysłowego rozwoju zasłużonego pisma emigracji polskiej.

Za Zarząd Główny
Związku Polaków w Niemczech
Michał Wesołowski

Z okazji wydania tysięcznego numeru Tygodnika „Orzeł Biały“, proszę w imieniu Zarządu i członków Koła SPK Liege o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń, wszelkiej pomyślności. Niech Orzeł Biały szybko jak najwyżej i jak najmocniej ponad szlakiem naszej trudnej ale nieustannej pielgrzymki ku Wolnej Polsce!

Za Zarząd Koła SPK LIEGE
Jan Czarkowski — prezes

CO CZWARTY INŻYNIER W PARTII

W Polsce — jak informuje „Trybuna Ludu“ — jest obecnie około 90 tysięcy inżynierów. „Stosunkowo zbyt wielu z nich pracuje w instytucjach i biurach projektowych, szkolnictwie, administracji itp. — za mało zaś bezpośrednio w przemyśle i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych“. Poza tym zbyt mało ich jest w przemyśle odzieżowym, tłuszczowym, szklarskim i spożywczym. W skali krajowej na jednego inżyniera przypada 2,6 technika.

Ciekawe informacje dotyczące kadry inżyniersko-technicznej w Polsce zamieścił ostatnio tygodnik „Nowa Kultura“. Wynika z nich, że „co czwarty inżynier i technik należy do partii“. Wśród pracowników inżyniersko-technicznych, co 15 jest aktywną partyjnym, zaś wśród tych inżynierów i techników, którzy są członkami partii (PZPR), co trzeci jest aktywista. „Inżynierowie i technicy — pisze cytowany tygodnik — stanowią na terenie zakładu element ambitny, niespokojny, fermentujący, najczęściej popadający w konflikty z przełożonymi, a po wstąpieniu do partii przejawiający krytycyzm do ludzi, których w partii zastąpił“.

(FEC)

KRZYŻÓWKA NR. 434/61

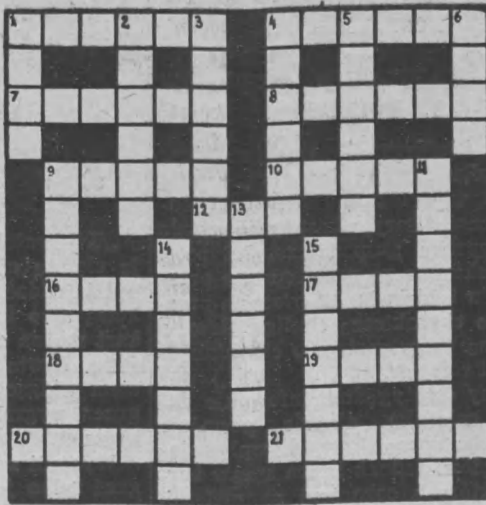
ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) uprawiał ją Szajłok; 4) przychodzi z prośbą lub po poradę; 7) nie zawsze prawdziwa, ale zawsze interesująca; 8) czasem na nie pojedynki (wspak); 9) wesołe widowisko; 10) bryła geometryczna; 12) rozrywka; 16) góry (wspak); 17) ulubione kwiaty Słowackiego; 18) i 19) żyją wśród śniegów; 20) nie każdy pal. z go lubi; 21) zbiewowski.

Pionowe: 1) ulubione drzewo Kochanowskiego; 2) kurtyzana; 3) polska bitwa z ostatniej wojny (wspak); 4) ułatwia pływanię; 5) wykaz; 6) dobry dla rozmaryniionych graczy; 9) formalista, hipokryta; 11) traktowanie drobniaków jako rzeczy ważnych; 13) obronny teatr? 14) stronictwo Czartoryskich w 18 wieku; 15) całość, centrum.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 425/61

Poziome: 2) przybytek, 6) Etna, 7)



parka, 8) luty, 9) Rossa, 10) budyń, 11) deski, 12) zawój, 14) Czarny Dunajec, 19) i 20) peleryna, 21) Adela, 22) plik, 23) lama, 24) krypta, 25) rankor.

Pionowe: 1) niedobór, 2) plastyk, 3) Borysów, 4) Kulwiec, 5) czyściec, 12) zanika, 13) Janina, 14) czerpak, 15) Apeniny, 16) dusery, 17) jarmark, 18) centaur.

SPADOCHRONIARZOM

lenderskiego hymnu narodowego, uroczystość odsłonięcia pomnika została zakończona.

Po południu polscy uczestnicy uroczystości zebraли się w miejscowym kościele, by wziąć udział w Mszy św. odprawionej przez ks. kap. L. Romale, podczas której patriotyczne kazanie wygłosił rektor PMK, ks. płk. dr Broel-Plater. W czasie mszy św. śpiewał Zbigniew Krukowski.

Po Mszy św. ks. płk. dr Broel-Plater dokonał poświęcenia sztandaru SPK. Dalszym ciągiem tej wielkiej, wspaniałej uroczystości spadochronowej i kombatanckiej była uroczysta akademia w Domu Parafialnym, podczas której nowo ufundowany i poświęcony sztandar wręczony i przekazany został Zarządowi Krajowemu SPK w Holandii, Aktu tego, w imieniu władz naczelnych Federacji Światowej SPK, dokonał sekretarz generalny SPK St. Lis.

„Niechże sztandar ten — zakończył swe przemówienie major Lis — służy

HARGERSKIEJ Z LIZBONY

żądanie w którym stwierdza, że decyzja Międzynarodowej Komisji Skautowej z maja br. była sprzeczna z zasadami braterstwa skautowego i nie miała podstaw prawnych.

Naczelnictwo ZHP otrzymuje liczne depesze i listy z wielu ośrodków polskich w wolnym świecie z gratulacjami z powodu sukcesu polskiej delegacji w Lizbonie. Nadchozą również liczne listy i depesze od kierowników pracy hargerskiej, w których wyrażają oni wielką radość z wyników osiągniętych w Lizbonie i zapewniają naczelne władze Związku o swej dalszej, nieustępliwiej woli wychowania młodzieży w myśl zasad hargerskich.

Nie ulega wątpliwości, że obecność delegatów ZHP w Lizbonie przyczyniła się w poważnym stopniu do ponownego rozpatrzenia sprawy ZHP na Międzynarodowej Konferencji Skautowej. W przeciwnym razie całe zagadnienie potraktowane byłoby jako ostatecznie zamknięte.

ZŁODZIEJ“ Z. M. JABŁOŃSKIEGO

zycji o ciekawej formie nowoczesnej, godnych wyrażenia na scenie. Należy mieć nadzieję, że precedens z wystawieniem tej sztuki autora emigracyjnego, stanowi początek w zakresie naprostowania zwichrzonej w ciągu długich lat linii repertuarowej głównego teatru polskiego na emigracji.

Nie sposób wracać tu w szczególności do dokonanej już przed dziesięć laty oceny sztuki. Już wówczas podkreślono, iż jest to sztuka zwarła, z dużym wyczuciem efektów scenicznych, która ma kilka wyraźnie zarysowanych postaci, dookoła których aktor i reżyser mogą rozsnąć wiele własnej pomysłowości ściśle widowiskowej. Ma ona, poza tym, ze znajomością rzeczy potraktowany wątek sensacyjny, poniekąd dość banalny, jak przygotowania do rabunku kasy ogniowatej, a potem oblawy na bandę, i dość niebanalne: wprowadzenie marzenia sennego i nadprzyrodzonej mistyki, — dalekie skojarzeniami myślowymi z Nowym Testamentem. Jak przed laty tak i teraz nadal odczuwa się duży odstęp między autorem i jego utworem.

Jest nadal — jak w poprzednich sztukach — bunt przeciw realnemu światu, a jednocześnie nazbyt ostentacyjne i przekorne „szokowanie“, epatowanie widza, bez dawania wyraźnej, konstruktywnej przeciwwagi. Niedostatek psychologii zastępuje się powiązaniem technicznymi, co w wyniku daje efekt osłoboci. Luki te w ostatniej inscenizacji reżyseria zdołała dzięki doskonałej współpracy aktorów wypełnić i wydobyc najmniej symboliczne znaczenie momentów nazbyt skrótowo przedstawionych przez autora.

Doskonale wystudiowaną sylwetkę dała Krystyna Dygat, jako prostytutka-Magdalena; postać pijaka lekarza Judy, współnika wlamywacza odworzył w sposób przekonujący Stanisław Laskowski. Na miarę swoich warunków scenicznych Wacław Dybowski dobrze zagrał rolę tajemniczego nieznanego Palestynczyka. W pierwotnej obsadzie do roli herszta bandy Barabasa przewidywany był Zygmunt Rewkowski, w którego kreacji postać ta mogła być znaleźć doskonale wcielenie sceniczne. Niestety los nie pozwolił mu zagrać tej roli i zastąpił go autor, który sam nie będąc aktorem zawodowym grą swą mógł dać jedynie komentarz do sposobu rozumienia przez siebie tej postaci. Bardzo dobrze pomyślane dekoracje były dziełem Jana Smorskiego. Dopelniały je efekty świetlne kierowane przez Feliksa Stawińskiego. Reżyserce należą się szczególne gratulacje z powodu udatnego wystawienia tej sztuki, która będzie pamiętnym momentem w annałach polskiego teatru na emigracji i polskiego teatru w ogóle.

Wystawieniu sztuki towarzyszyło wydanie obszerniejszego niż zwykle programu, urozmaiconego aforyzmatami o teatrze, życiorysem autora sztuki, fotografią jego i aktorów. Zabrakło tylko fotografii reżyserki. Znalazło się też miejsce na wrywki z głosów prasy o angielskiej wersji „Uczciwego złodzieja“. W imię uczciwości i ścisłości należy tutaj — pro domo sua — stwierdzić, iż przypisanego recenzentowi „Orła Białego“ zdania jego recenzja nie zawierała... To co wydrukowano, to czysta „licentia theatrica“.

(On)

iz nie należy jeździć z artystkami „teatru—varieté Apollo“ samochodem o godzinie 4 rano. Natomiast brak wyjaśnienia dlaczego oficer Łuczencew o tej godzinie jechał rowerem.

Z innych dziedzi możemy się dowiedzieć, że zarząd miasta Kamieńca Podolskiego podpisał koncesję na oświetlenie ulic elektrycznością, że powiat zwiahelski przygotowuje się do kuralnych wyborów z podziałem na „kurię polską“ i „kurię rosyjską“ że „inżynier-łotnik Majorow czyni próby z triplanem nowej konstrukcji“ oraz, że w miejscowości Galeriano we Włoszech aresztowano czterech Austriaków pod zarzutem szpiegostwa. Byli to pasażerowie balonu, który wiatry porwały z nad Innsbrucka i zaniosły do Włoch“.

Redaktorem „Dziennika Kijowskiego“ był w tym czasie Edward Paszkowski. Było to pismo wpływowo i o sporym nakładzie. Obsługiwało Polaków na Ukrainie i na Podolu. Roczniki „Dziennika“ nie zachowały się. Nie było ich w Warszawie, nie ma British Museum, należy wątpić czy istnieją w zbiorach prywatnych i nie mamy sposobu by stwierdzić czy przechowano je w jakiejś bibliotece kijowskiej. Szkoda. Trudno bowiem było by o lepszy dokument stwierdzający jak ogromny był wpływ kultury polskiej w Kijowszczyźnie w tych nie tak jeszcze odległych czasach.

Klamra czasu

Nieodległe czasy. Oczywiście w sensie kalendarzowym. Czasu nie można jednak mierzyć jednakową miarą lat i miesięcy. Rok 1911 w Kijowie wydaje się nam odleglejszy niekiedy niż Średniowiecze. Klamra czasu różne przybiera kształty i różne ma znaczenie.

Oto bowiem w tym samym numerze „Dziennika Kijowskiego“ czytamy wiadomość o pogrzebie Honoraty z Garczyńskich Zabłockiej. Była to babka po kądzieli Tadeusza Zabłockiego, którego dziś znamy w Londynie jako właściciela firmy „Tazab“. Była wnuczką Marcjana Zaremby, „generała“ Konfederacji Barskiej“.

A zatem pięć pokoleń spina okres dwustu lat. Z tych lat dwustu Honorata Zabłocka przeżyła prawie połowę, gdyż urodziła się w roku 1818. I pierwsze jej dorosłe prawie wrażenie o którym redaktor Paszkowski pisze w wspomnieniu pośmiertnym, pochodzi z r. 1830: „Pamiętam, że gdy wieczorem siedzieliśmy przy kolacji wśród żołnierzy z karabinem i uderzywszy nim z lekka o ziemię, zameldował: Niechajże będzie pochwalony Jezus Chrystus, w Warszawie rewolucyjna“.

Czytamy dalej: „W r. 1847 Honorata Gorczyńska staje jako świadek w procesie berlińskim „przeciwko 280-ciu“ razem z innymi Wielkopolakami, których bracia, ojcowie i mężowie znajdowali się wśród podsądnych. „Nie zapomnę nigdy wrażenia na widok tych więźniów... sukmany wieśniacze, księża w sutannach, kilku starców w kontuszach... na zapytanie przydującego w jaki sposób tak dokładnie daty w „zwycajnych dwóch tygodniach“ pamiętam... odpierać, że były to dwa ostatnie tygodnie przed powstaniem a takich dni żadna Polka nie zapomina...“

Wspomnienia ciągną się przez kartki pamiętnika spiswanego w czasie walk pod Wrześnią w r. 1848. W miasteczku zebrały się tłumy rannych z walk z Prusakami, tych których nie zdążyli dobić po bitwie pod Książem. Dzieciństwo w Płockiem, młodość w Wielkopolsce, wiek sędziwy w Kijowszczyźnie. Zabory nie były granicą dla Polaków. Były tylko utrudnieniem ruchów.

Według słów Burke'a „ignorowaliśmy jako naród otaczającą nas rzeczywistość“. Może powiedzieć by lepiej: nie chcieliśmy się nagiać do rzeczywistości, narzucającej nam wrogą rękę? Może nie słusznie i tak chętnie i po papuzimiu do dziś sami sobie wyrzucamy ów „brak realizmu“? Może w nim właśnie leżała i leży nasza siła narodowa, która nam zastępuje „rozsądek“. Zwłaszcza ten pisany w cudzysłowach, który nie jest cnotą roztropności, lecz zwykłym oportunizmem i małodusznością...“

Koło historii nie oszczędza „realistów“. Trudniej im je zatrzymać nieraz niż niepoprawnym „romantyków“.

J. P. H.

„POLAND AND GERMANY“

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich

Adres korespondencyjny: 20 Princes Gate, London, S. W. 7.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE. Wobec zerwania przez Sowiety w dniu 1 września moratorium atomowego, trwającego już niemal 3 lata, prezydent Kennedy zezwolił ostatecznie 5 września na podjęcie doświadczeń przez AEC, co prawda tylko podziemnych, by nie zakażać atmosfery radioaktywnym pyłem. Ograniczenie to daje wprawdzie poważne atuty propagandowe, ale uniemożliwi przeprowadzenie wszystkich doświadczeń, które Komisja Energii planowała, nie mówiąc już o tym, że nawet przeprowadzone wybuchy nie dostarczą wszystkich elementów. W zasadzie AEC chciałaby sprawdzić około tuzina ulepszonych podczas moratorium głowic i bomb typu międzykontynentalnego, taktycznego i przeciwrakietowego. Te nowe wersje głowic i bomb mają być znacznie lżejsze, a mimo to potężniejsze niż ich prototypy I. generacji. Nie przewiduje się narazie budowy i wypróbowywania bomb wodorowych o mocy jeszcze większej niż wypróbowane w 1954/56 roku, tzn. ponad 20 megaton — mimo pogródźek Chruszczowa, że Sowiety będą produkować bomby względnie głowice wodorowe o potędze 30, 50 i nawet 100 megaton. Eksperci amerykańscy są zdania, że takie mamutowe bomby czy głowice są niepotrzebne i nieekonomiczne i że posiadany zapas bomb o mocy 10 do 20 megaton zupełnie by wystarczył, by wszystkie większe ośrodki w Sowietach zniszczyć. Jeszcze potężniejsz. bomby doprowadzająby jedynie do tak zwanego „overkilling”, czyli niszczenia obiektów już zniszczonych.

Wzmocnienie stanów liczebnych, zwłaszcza wojska lądowego, o którym pisaniem już przed kilku tygodniami, trwa. Etyaty oficcerskie wojska lądowego zostały zwiększone z 37.200 do 49.500. Do Niemiec odeszły, zgodnie z postulatem gen. Norstada, uzupełnienia liczące 40.000 oficerów i szeregowych. Dnia 1 października powołano do czynnej służby 76.000 rezerwistów, w tym 46.500 do wojska lądowego. Ilość zaktywizowanych eskadr lotniczych i okrętów nie została ujawniona. Ujawniono natomiast, że stworzono 2 dodatkowe baony rakiet plot. „Hawk”, zwiększając tym samym ich ilość do 13.

W dziedzinie rakiet, były jak zwykle,

powodzenia i niepowodzenia. W sierpniu i wrześniu wprowadzono w orbitę ziemni „Explorer-12”, „S-55”, „Ranger-1” oraz w ramach projektu „Mercury” — kapsułę z robotem. Rzecz inna, że wprowadzenie „Ranger-a” było przypadkowe, bo miał on pójść w kosmos po oddaleniu się o 675.000 mil okrzyku księżyc. Kapsułę z robotem „Mercury” ściągano po jednym okrzyku ziemni zgodnie z planem i wywołano z morza. Za to zupełnym fiaskiem skończyło się wystrzelenie rakiety „Explorer-13”, dokonane 25 sierpnia. Nie udało się również wystrzelenie międzykontynentalnej rakiety II. generacji „Minuteman”. Za to zakończono z powodzeniem doświadczenia z taktyczną rakietą „Pershing”, wobec czego stanę się one już pod koniec bieżącego roku operacyjne. Budowa tzw. „twardych”, tzn. podziemnych wyrzutni rakiet międzykontynentalnych została przyspieszona. Znajdują się one w betonowanych sztolniach o głębokości 160 do 174 stóp, które rzekomo zabezpieczają je dostatecznie przed bombardowaniem atomowym. Skandalicznie niedyskretna prasa amerykańska oczywiście już ujawniła ich rozmieszczenie, nie wyłączając wyrzutni rakiet 2. generacji, „Minuteman” i „Titan-2”.

W związku z kryzysem na tle Berlina zarządzono także niezbędne rozparcelowanie zapasów żywnościowych oraz zgromadzenie zapasu medykamentów i opatrunków przez 1000 dodatkowych szpitali.

Rakietowy samolot doświadczałny „X-15” ustanowił nowy rekord szybkości, osiągając na bardzo dużej wysokości 3.690 mil na godzinę. W związku z pojawieniem się nowych bombowców sowieckich, m. in. podczas niedawnych pokazów pod Moskwą, kierownictwo lotnictwa domaga się coraz energiczniej zwiększenia kredytów na produkcję ponaddwukrotnych bombowców B-53 i B-70, z których pierwsze już od roku wchodzi na uzbrojenie niektórych eskadr, jednak w zbyt wolnym tempie.

Wojsko zamówiło 230 aluminiowych samochodów amfibijnych LARC-5 o nośności dwa razy większej, niż miały znane z czasów ostatniej wojny światowej DUKW. Ostatnio zademonstrowano prototyp reflektora o przekroju zaledwie 30 cali, a dającego mimo to dwukrotnie większy zasięg i większą ostrość światła, niż dają znajdujące się na wyposażeniu reflektory o przekroju 60 cali. Nowy reflektor jest zmontowany na przyczepce może także działać w marszu. Bardzo zmiennym i odpowiadającym utecznieniu wojska „novum” było urządzone niedawno wprowadzenie specjalnych oznak i sześciu stopni dla specjalistów technicznych.

Szefem wywiadu wojskowego został mianowany generał lotnictwa Carroll Nieudana, bo niedostatecznie wsparta inwazja Kuby kosztowała Amerykę 16 milionów dolarów.

Szef służby chemicznej wojska, gen. Stubbs, ujawnił przed kilku tygodniami, że wyprodukowano nowy gaz ubezwładniająca, lecz niezabijający — o niezawodnej skuteczności. Przy tej okazji warto również wspomnieć o tym, że wojsko otrzymuje nowe maski gazowe „M-17”.

Lotnictwo wojska wypróbuje nową elektroniczną technikę sprawdzania gotowości samolotów do lotu, zwaną „ALARM”, od nazwy Automatic Light Aircraft Readiness Monitor. Wprowadzenie tego systemu może dać ogromną oszczędność czasu i personelu. Kaga.

CZTERY KATEGORIE WIĘZNIÓW W POLSCE

Według informacji warszawskiego dwutygodnika „Prawo i Życie”, prawie 55 procent więźniów w Polsce, odbywających obecnie kary, skazanych zostało za przestępstwa gospodarcze. 3,8 proc. więźniów skazano za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, 19 proc. za przestępstwa o charakterze chuligańskim, a 0,7 proc. za przestępstwa o charakterze „antypaństwowym”.

Cytowany dwutygodnik informuje dalej, że w ostatnim okresie poważnie spadła liczba spraw karnych wpływających do sądów. Jednak liczba spraw karnych, w których oskarżeni są nieletni, wykazuje stale tendencję wzrostu. Sądownictwo dla nieletnich skoncentrowano w 61 „wyspecjalizowanych sądach dla nieletnich”. Dla szczególnie zdemoralizowanych nieletnich przestępców, stworzono 17 schronisk i 19 zakładów poprawczych. Ponad 67 proc. ogółu wszystkich więźniów w Polsce zatrudnionych jest — „w różnego rodzaju ośrodkach pracy przy zakładach karnych”. (FEC)

POŁKA KSIĘGARSKA

TUREK ROMAN, MOJA MAMA, JA I RESZTA. Przedmowa Mieczysława Grada. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Warszawa 1961, str. 420. Nakład 10.290 egz.

Książka Turka, chłopca sześćdziesięciokilkuletniego z lańcuckiego, n. jest pamiętnikiem, ale autobiografią z tendencją do powieściopisarstwa, obejmującą okres dzieciństwa autora czyli schyłek XIX i początek XX stulecia, do wybuchu 1-szej wojny światowej. Autor urodzony i wychowany w rodzinie służby folwarcznej czy fernalskiej u zamożniejszych kmieci — opowiada o sobie, o swojej matce i ojcu, o rodzeństwie, krewnych, chłopach swojej wsi, ukazując jej dzień powszedni pod względem przede wszystkim obyczajowym. Świetnie napisaną książkę czyta się z rozkoszą. Szczerozłota polszczyzna Turka — autodydakty, który spędził „trzy zimy w szkole elementarnej na Wielkiej Woli” rywalizuje z nieprzeciętną, żywotną inteligencją autora, z realistyczną bystrością jego obserwacji, która każe ufać autentyczności jego eposu. Wzruszający jest wizerunek stosunków w rodzinie autora, kapitalnie przedstawiona została indywidualność macierzy — Turkowej. Autor pisze trylogię. Drugi tom obejmuje okres pierwszej wojny światowej, trzeci — okres niepodległości. A pisze swe dzieło Turka w kuchni swej chałupy w oryginalny sposób: „klęcząc na małym stołeczku z łokciami opartymi o stół”. Autobiografia pastucha spod Łańcucka skłania mimowoli do komparatystyki z wydanym niedawno w Londynie po angielsku pamiętnikiem b. ordynata lańcuckiego Alfreda Potockiego. Dwa światy, dwie wartości. Do których należy życie i przyszłość, nie można wątpić. Nie znaczy to, że rację ma demagogia M. Grada, który we wstępie usiłuje wiążąc ideologię pisarstwa Turka „z dzisiejszą perspektywą, kiedy na wieś wkrocza socjalizm”. Nie ma śladu ochy do wiadomego „socjalizmu” w pierwszym tomie Turka, a sam autor przedmowy łączy słusznie pisarstwo Turka z pięknymi tradycjami chłopskich autorów ziemi lańcuckiej: Jakuba Bojki, Franciszka Magrysia, Jana Słomki i Ferdynanda Kurasia. S. M.

WOLNE od GŁA
PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI
HASKOBA LTD
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

BRIDŻ

Rozpatrmy jak należy rozegrać tego śmiało zaliczowanego szlemika w kieru.

- ♠ 8 2
- ♥ A 9 8 4
- ♦ A K 6 4
- ♣ K W 3
- ♠ D W 10 7 5
- ♥ K
- ♦ W 8 7
- ♣ 10 8 6 4
- N
- W E
- S
- ♠ K 9 6 4
- ♥ D 2
- ♦ D 10 2
- ♣ 9 7 5 2
- ♠ A 3
- ♥ W 10 7 6 5 3
- ♦ 9 5 3
- ♣ A D

„W” zaatakował damą pikową. Wyda się, że oprócz lewy atutowej trzeba będzie oddać jeszcze jedną lewą albo pikową albo karową. Tylko jedną z tych kart można zrzucić na fortę treflową ze stołu. Warto się nagłowić nad rozwiązaniem widząc wszystkie karty, bo dobry gracz wygrał szlemika nie znając rozkładu.

Wyszli z założenia, że grę może wygrać tylko jeżeli kara są podzielone po trzy. Dlatego natychmiast rozgrywając trefle zrzucił z ręki jedno karo, zgrał asa i króla w tym kolorze i trzeci przebił. Przechodząc na stół asem atutowym zagrał fortę karową na którą poszła zbędna karta pikowa. Obojętne czy przeciwnik przebieje damą atutową czy zachowa ją na później. Będzie to jedyna jego lewa i szlemik wygrany.

Kazimierz Schleyen

PRZEGLĄD SPORTOWY

AMATORZY BIORĄ TAKŻE PIENIĄDZE

Piłka nożna. Reprezentacja Austrii pokonała po raz drugi w ciągu roku reprezentację Rosji Sow. 1:0. W ten sposób piłkarze austriacy dorzucili nowe ogniwo do serii nieprzerwanych zwycięstw: nad Hiszpanią, Włochami, Anglią i Węgrami a więc niewątpliwie nad najlepszymi piłkarzami Europy. Zwycięstwo nad Rosją Sow. jest tym cenniejsze, iż odniesione zostało na obcym boisku, bo na Stadionie Lenina w Moskwie. Świadkami klęsk było 100.000 widzów sowieckich. Zdobywcą zwycięskiej bramki był lewoskrzydłowy Rafreider, który przejął piłkę od środkowego napastnika, Buzka, minął obronę, strzał i... sławny Jaszyn wyjmował piłkę z bramki. Pierwsza połowa gry toczyła się w bardzo ostrym tempie a przewaga drużyny sowieckiej była niewątpliwa. Mimo to musieli Rosjanie wychodzić z boiska jako pokonani.

Drugie zwycięstwo odnieśli Austriacy tego samego dnia w Wiedniu, gdzie Austria B pokonała Rosję Sow. B 2:1 (0:0).

Amerykańin Jay Silvester poprawił rekord świata w dysku na zawodach w Los Angeles o 3,35 m. Miał on następujące rzuty: 60,22 — 58,99 — 64,07 — 57,16 — 60,23 i 60,85 m. Silvester poprawił niedawno już dwukrotnie rekordy świata Polaka Piątkowskiego wynikiem 60,56 i 60,72 m. Według ostatnich jednak wiadomości nowy rekord nie może być uznany, ponieważ boisko miało większy spadek aniżeli pozwalają przepisy.

Już 300 zwycięstw odniósł znakomity kolarz belgijski Rik van Looy (zawodowiec). 200 zwycięstw odniósł na różnych zawodach w Belgii, dwa razy był mistrzem świata, raz mistrzem Belgii, ponadto wygrał osiem wyścigów klasycznych, pięć wyścigów okrężnych, 41 zwycięstw etapowych na wyścigach okrężnych, 12 zwycięstw odniósł w małych wyścigach okrężnych, 16 zwycięstw w wyścigach ulicznych w Belgii itp. Ostatnie — trzecie — zwycięstwo odniósł w Paryżu w wyścigu „Kryterium Asów”, przebywając 100 km w czasie 1:51:26 godz. przy przeciętnej szybkości 53,844 km godz. za motorem.

Międzynarodowa Federacja Sportu Studentckiego (FISU) uchwaliła na ostatniej Uniwersjadzie w Sofii, że następna Uniwersjada odbędzie się w 1963 w Brazylii. Organizatorzy zamierzają pokryć koszty podróży zamorskim gościom, oddając im do dyspozycji dwa statki. Zimowa Uniwersjada odbędzie się w 1962 roku — 6 do 12 marca — w szwajcarskiej miejscowości Villars-Sur-Ollon.

Dramatyczny obrót przybrała sprawa słynnego średniodystansowca szwedzkiego, Dan Waerna'a. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna (IAAF) w Londynie zażądała telegraficznie od władz szwedzkich natychmiastowego zawieszenia zawodnika szwedzkiego. Co więcej — krótko po otrzymaniu telegramu — wkroczyła policja do biur szwedzkiego Związku Lekkoatletycznego i skonfiskowała wszystkie akta związane z przeszłością sportową Waerna. Jak się bowiem okazało władze dziwnie długo zwlekały z wydaniem tych dokumentów Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej w Londynie. Biegaczowi szwedzkiemu nie wolno od 5 września startować a o zakazie tym powiadomione zostały wszystkie kraje europejskie.

Sprawa Waerna przypomina inne podobne a bardzo głośne w swoim czasie afery. Rzecz dziwna, że zawsze zamieszani byli w nich zawodnicy skandynawscy: najpierw nieśmiertelny Paavo Nurmi (zdykwalifikowany tuż przed Olimpiadą w 1932 w Los Angeles, do czego przysłużyli się Niemcy), następnie Gunter Haegg i wreszcie Arne Anderson. Dwaj ostatni zostali zdykwalifikowani również.

Nie ulega wątpliwości — utrzymanie amatorskiego charakteru amatorskiego, staje się coraz trudniejszą sprawą. Wtajemniczeni śmieją się w oczy, gdy mówi się dziś o amatorskim w tenisie — zwłaszcza wśród czołowych zawodników, w niektórych krajach (głównie za żelazną kurtyną) nie ma piłkarzy-amatorów, jak nie ma amatorskich kolarzy czy pięściarzy. Obłuda ta trwa od szeregu lat a mówi się o tym głośno najczęściej przed Igrzyskami Olimpijskimi, gdzie — wbrew surowym przepisom — prawdziwych „amatorów” szukać trzeba ze świecką w rękę.

Nie ukrywa tego także prezes szwedzkiej Federacji Lekkoatletycznej, p. Car-

luis, który stwierdza w sprawie Waerna co następuje:

„... musimy wreszcie położyć kres obecnej sytuacji. Dość hipokryzji. Tak jest, Waern brał pieniądze, ale czy otrzymał więcej od niektórych innych wielkich mistrzów biegni z zagranicy i czy takie rzeczy nie zdarzają się również po trochu na całym świecie? W USA jest na porządku dziennym, że zawodnikom płaci się za ich starty w hali pod egidą AAU, wszyscy wiedzą że biegni jest doskonale, że na wyższych uczelniach młodzi Amerykanie otrzymują stypendia natychmiast po pomyslnym debiutowaniu na biegni. Nawet w W. Brytanii — ostatnim schronisku totalnego amatorsstwa, zostało dowiedzione, że niektórzy lekkoatleci zarabiali grubszą sumę pieniędzy. W Niemczech dzieje się podobnie.

Konkludując, uważam, że lepiej zrobić otwarcie w biały dzień to co czyni się w ukryciu pod stołem. Wystarczy, by upoważnić do zalegalizowania tego, co się toleruje, patrząc poprzez palce, a uniknie się nadużyć, spowodowanych wyłącznie pokątnym zalatwianiem tych wstydlwych spraw. Posiadam dowody, podpisanie przez znanych zawodników, świadczące, że nie tylko Waern brał pieniądze. Nie zamierzamy tego publikować, bo nie chcemy szkodzić tym zawodnikom, ale okazemy je w IAAF, aby uzyskać od tej instytucji jakiś bardziej zdrowy i trzeźwy osąd całej sprawy...

W Bernie szwajcarskim odbyły się kolarskie mistrzostwa świata. M. in. rozegrano szosowy wyścig kolarski dla amatorów (z których pewnie ani jeden nie był amatorem w prawdziwym tego słowa znaczeniu). Długość trasy 181,524 km. Pierwsze trzy miejsca zajęli Francuzi a zwyciężył 19-letni rewalacyjny Jourden. Z piątki polskiej odpadli wskutek defektów przerzutki Fornalczyk, Bekier oraz Pokorzy, pozostał — Gazda był 65-ty a Gawliczek 70-ty.

Prasa krajowa donosi znowu o niesłychanych awanturach, jakie wydarzyły się ostatnio na różnych boiskach. Największa miała miejsce w Lipinach w czasie meczu piłkarskiego Lipiny — Garbarnia Kraków 1:1. Oto, co na ten temat pisze warszawski „Przegląd Sportowy”:

„Liczna grupa pijanych osobników zaczęła wygrażać sędziemu, gęsto padały strzały ze straszaków i nieliczna obsada Milicji Obywatelskiej przeciwwając co się święci, pośpiesznie ściągając posiłki z komisariatu. Nadeszły one wprawdzie, ale i tak nie opomnęły sytuacji. Po zakończeniu meczu tłum pijanych ludzi przerwał siatkę ochronną, zbudowaną dopiero w tym tygodniu i zaatakował sędziego, bronionego przez trzech milicjantów i zawodnika Naprzodu Piechniczka. Dzięki postawie większości piłkarzy Naprzodu, działaczy tego klubu oraz funkcjonariuszy Milicji udało się jakoś sędziemu przepehnąć do szatni, ale jeszcze do przybycia następnych posiłków Milicji trwała bójka pod szatnią.

Dopiero interwencja grupy operacyjnej Komendy Wojewódzkiej MO z Katowic rozgromiła chuliganów, oblegających po meczu szatnię na boisku w Lipinach. Pijani osobnicy starali się zdemolować lokal, co im się jednak nie udało. Wielu awanturników zatrzymała milicja.

Milicjanci odwieźli do Katowic sędziów spotkania. Główny arbiter ma rozzerwane ucho i twarz całą opuchniętą od bicia. Wieczorem w Katowicach oświadczył on, że gdyby nie postawa zawodnika Naprzodu Piechniczka oraz milicjanta, który zamortyzował własną ręką uderzenie butelki, sędzia nie wyszedłby żywy z tej awantury. Jak się dowiadujemy, Piechniczek ma stłuczoną miednicę. Wydaje się, że reperkusje powinny być nadzwyczaj ostre, bowiem zajęcie w Lipinach graniczyło z bandytyzmem.

Drugi skandaliczny wypadek miał miejsce w Kaliszu. Tym razem i autorami awantury byli zawodnicy Calissii Jabryel i Pogoni Szczecin — Kielec. Kopali się i bili na boisku, za co zostali usunięci z gry. Trzech innych zawodników zostało zapisanych w protokole sędziowskim.

Od siebie możemy jedynie dodać, iż z największą przykrością notujemy powyższe burdy.

(p. h.)

„GRYF”
POLECA NOWOŚCI

Adam Ciołkosz
RÓŻA LUKSEMBURG
I REWOLUCJA ROSYJSKA
Cena 22/-

Biblioteka „Kultury”
Aleksander Hertz
ŻYDZI W KULTURZE POLSKIEJ
Cena 22/-

DANUTA MOSTWIN
Ameryko! Ameryko!
Powieść
Cena 22/-

Biblioteka „Kultury”
B. SULIK i B. CZAYKOWSKI
POLACY W WIELKIEJ BRYTANII
Studium społeczne
Cena 43/6

JÓZEF LOBODOWSKI
DROGA POWROTNA
W oprawie sztywnej
Cena: 21/- — 3.00 — 15 NF

MICHAŁA SOKOLNICKIEGO
ROK CZTERNASTY
Cena 35/- \$6.00 — 24 NF.

Zamówienia i przekazy prosimy kierować do:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, Battersea Church Road,
G O N D O N . S. W. 11.

Ludzie wstrząsali się na myśl o biednym starym wuju Silasie, dźwigającym „chorego“ człowieka w to miejsce na jego polu tytoniowym, gdzie potem pies go wyrzebał — ale niewiele można było wyczytać sympatii na tych twarzach wokół; usłyszałem jak jeden z chłopów powiedział: „Jeszcze nigdy nie spotkałem tak zimnej permendytacji, żeby zamordowanego człowieka targać po polu na plecach z zamiarem zagrzebania go jak zwierzęca. I to ma być nasz kaznodzieja!“

A Tomek furt tylko myślał i na nic nie zwracał uwagi, więc znowu nasz adwokat-nieboże wziął się do świadka i zrobił z nim co mógł, czyli bardzo niewiele.

Potem przychodzi przed pulpity Jack Withers i opowiada tą samą historię co Bill.

Po nim zaczął zeznawać Brace Dunlap, który wyglądał bardzo pośpnie, jakby się miał zaraz rozplakać. Po sali poszedł szmer, wszyscy się poruszyli i przygotowali do słuchania, a wiele bab powiadało „biedaczysko, biedaczysko!“, a niektóre zaczęły pochlipywać.

Po zaprzysiężeniu Brace Dunlap powiedział:
— Od dłuższego czasu miałem poważne kłopoty z moim biednym bratem, ale nie przypuszczałem ani na chwilę, aby sprawa wyglądała tak źle, jak on ją przedstawiał i nie mogłem uwierzyć, aby ktokolwiek miał sumienie skrzywdzić taką biedną nieszkodliwą istotę (jak pragnę zdrowia — w tym miejscu Tomek lekko się poderwał, ale potem wydawał się znów zawiedziony). No i, proszę mi wierzyć, nie mogłem przypuszczać, aby kaznodzieja chciał go skrzywdzić — byłoby rzeczą nienaturalną podejrzewać go o coś tak nieprawdopodobnego. Wobec tego nie bardzo się tym wszystkim przejmowałem, a teraz nigdy nie będę mógł sobie przebaczyć. Bo gdybym był postępował inaczej, mój biedny brat byłby ze mną do dziś, a nie tam w ziemi zamordowany, on taki łagodny człowiek“.

Tutaj świadek jakby się załamał, stracił głos i czekał aż go odzyska, a ludzie na okolo robili pełne współczucia uwagi i kobiety płakały. Poza tym wielka cisza i powaga panowała w sali, gdy biedny wuj Silas wydał z siebie jęk, który wszyscy słyszeli. Wtedy Brace ciągnął dalej:

— W sobotę drugiego września brat mój nie przyszedł do domu na kolację. Po jakimś czasie zacząłem się niepokoić i jeden z moich Murzynów poszedł do domu oskarżonego, lecz brata tam nie było. Więc mój niepokój wzrastał i wzrastał, i w końcu nie mogłem sobie dać rady. Położyłem się do łóżka, ale nie mogłem spać. Późną nocą wstałem, wyszedłem z domu, byłem w domu obecnego tu więźnia i kręciłem się wszędzie po najbliższej okolicy przez dobrą chwilę w nadziei, że spotkam mego nieszczęsnego brata i nie mając pojęcia, że jego kłopoty już się skończyły, bo był już w lepszym świecie...“

Tu znowu głos uwiązł mu w gardle, przerwał i już wszystkie prawie kobiety zaczęły szlochać. Dość prędko opanował się jednak i powiada:

— Ale to wszystko było na nic. Więc ostatecznie wróciłem do domu i próbowałem zasnąć, ale nie mogłem. No a potem, wiadomo, po dwóch i trzech dniach wszyscy już byli niespokojni i zaczęli mówić o groźbach tego tu oskarżonego i wysuwać przypuszczenie — i to całkiem bez mojego udziału — że mój brat został zamordowany. W związku z tym rozpoczęli poszukiwania po okolicy za ciałem, ale nic nie znaleźli, więc zaprzestali ich. W taki sposób ja pomyślałem, że on gdzieś sobie powędrował w poszukiwaniu spokojnego kąta i że powróci do nas, gdy jego zmartwienia będą, że tak powiem, ulezione. Ale ostatniej soboty wieczorem, to jest 9-tego, Lem Beebe i Jim Lane przyszli do mnie do domu i powiadają mi o wszystkim — znakiem tego o całym okropnym tym zamachu, czym złamali mi serce. I wtedy przypomniałem sobie coś, na co swojego czasu nie zwróciłem uwagi, bo gadało się wtedy, że oskarżony jest lunatykiem i że chodzi we śnie i wyrabia różne głupości, których potem nie pamięta. A teraz powiem,

MARK TWAIN

TOMCIO SAWYER DETEKTYWEM

Opowiadanie Hucka Finna

Przełożył Janusz Jasińczyk

jaką to rzecz sobie przypominałem. Owej strasznej nocy sobotniej, bardzo późno, gdy wałęsałem się wokół farmy tego tu oskarżonego, przegnębiony i zmartwiony, przechodziłem także koło rogu jego pola tytoniowego. I wtedy słyszałem, że ktoś tam kopie w zwirowanym gruncie, a podkradłszy się bliżej poprzez winogrona rozpięte na płocie zobaczyłem tego oskarżonego jak zasypywał — zasypywał łopatą na długim trzonku wielki dół, w tym momencie już prawie wypełniony. Był on odwrócony plecami do mnie, ale księżyc świecił jasno i poznałem go po starym roboczym kitlu z zielonej baji z białą plamą na samym środku pleców, która wyglądała tak, jakby go kto ugodził śnieżką. On zagrzebywał człowieka, którego zamordowałem!“

Powiedziawszy to Dunlap opadł w swe krzesło szlochając i zawodząc i wszyscy prawie w sądzie zawtórowali mu, a płacząc mówili: „Okropne, okropne, straszne!“ — i podniecenie było tak wielkie, że nie można było pozbierać myśli. I w takim to momencie zrywa się na nogi stary wuj Silas, biały jak kreda i woła:

— To prawda, wszystko prawda! zamordowałem go z zimną krwią!

Niech skonam: to ich dopiero ruszyło. Naród zerwał się z miejsc jak oszalali pchając się, aby lepiej obejrzeć oskarżonego sędzieja walił w stół swoim młotkiem, a szeryf wrzeszczał:

— Spokój! Spokój! Proszę o spokój w sądzie!

A przez cały ten czas stary stał tam drząc, z płonącymi oczyma i nie patrząc na swoją żonę, ani na córkę, które obejmowały go prosząc, aby się uspokoił — ale, przeciwnie, odpychając je rękami i mówiąc, że chciałby oczyścić swą czarną duszę ze zbrodni, że chciałby zrzucić z siebie to brzemie, którego nie może udźwignąć i że nie będzie go znosił ani godziny dłużej! I wreszcie zaczął szaleńczo wypluwać swą straszliwą opowieść, której wszyscy przysłuchiwali się z wybaluszonymi oczami wdychając — sędzia, przysięgli, no w ogóle wszyscy, i Benny, i ciotka Sally, zanoszące się płaczem. I klnę się, że Tomek Sawyer ani razu nawet na niego nie spojrział! Ani razu! Po prostu siedział na swoim miejscu i patrzył gdzieś w inną stronę, nawet nie wiem na co. A stary szalał wyrzucając ze siebie słowa niby strumień ognia:

Zabiłem go! Moja wina! Ale nigdy w życiu nie miałem chęci zranić go lub zrobić mu jakiejś krzywdy — wbrew tym wszystkim kłamstwom o rzekomych moich pogroźkach. Nigdy aż do chwili, gdy podniosłem pałkę: wtedy moje serce skamieniało, wtedy cała litosć opuściła mnie — i uderzyłem, aby zabić! W tym jednym momencie stanęły mi przed oczami wszystkie doznane krzywdy, wszystkie obelgi, jakie rzucał na mnie ten człowiek i jego brat, ten tutaj lotr, te wszystkie zasady, które robili na mnie, aby mnie szanibić wobec ludzi, odebrać mi dobre imię i spowodować mnie do jakiegoś czynu, co zrujnowałoby mnie i moją rodzinę, choć klnę się Bogiem, że zła żadnemu od nas nie doznali. Była to nikczemna zemsta. A za co? Za to, że moja czysta niewinna córeczka, którą tu widziacie, nie chciała poślubić tego bogatego, bezczelnego i głupiego tchórza Brace Dunlapa, który teraz wylewa tu krokodyle łzy nad bratem, choć dbał o niego zawsze tyle, co o piątę koło u wozu. — (Tu spostrzegłem, że Tomek aż podskoczył z radości — tak byłem tego pewien). — Więc w tym momencie, powia-

(II) dam wam, zapomniałem o Bogu i pamiętałem tylko o goryczy mojego serca — o Boże, przebac mi — i uderzyłem go, aby zabić. Już po sekundzie żalowałem serdecznie, byłem pełen żalu. Ale pomyślałem o mojej biednej rodzinie i że muszę ukryć mój czyn z uwagi na jej dobro. Więc schowałem tego trupa w krzakach, a potem zaniosłem go na pole tytoniowe, a ciemną nocą poszedłem tam z łopatą i pochowałem go, gdzie...

Nagle Tomek skoczył na równe nogi i krzyczy:

— Nareszcie! Mam! Mam już! — i macha ręką w stronę starego w sposób godny i wprost wspaniały, i mówi:

— Siadajcie, wuju! Zaiste, dokonano morderstwa, ale wasza ręka nic z nim nie miała wspólnego!

I powiadam wam, moi drodzy, w tym momencie można było usłyszeć szpilkę spadającą na ziemię. Stary opadł na swoje krzesło jakby oszodłomiony, a ciotka Sally i Benny nawet nie spostrzegły, tak były zdumione i zapatrzone w Tomka; usta miały otwarte i nie wiedziały co począć. To samo działo się z całą publiką. Pierwszy raz w życiu widziałem ludzi wyglądających tak bezradnie, tak wciągniętych w sprawę, z oczami tak wybaluszonymi i nieruchomo zapatrzonymi w kogoś. A Tomek powiada bardzo spokojnie:

— Wysoki Sądzie, czy mogę mówić?

— Na miłość boską mów! Mów dalej! — powiedział sędzia tak zdumiony i zgubiony w tym wszystkim, że zupełnie nie wiedział, co teraz może nastąpić.

Wtedy Tomek wstał, przeczął małą chwilę — to poto, aby wywołać większy efekt, jak on to nazywa — i zaczął tak spokojnie jak nigdy. I powiada:

— Od około dwóch tygodni wiśi na budynku sądowym małe ogłoszenie o nagrodzie dwóch tysięcy dolarów za odnalezienie pary wielkich brylantów, skradzionych w St. Louis. Te brylanty są warte dwanaście tysięcy dolarów. Ale zostawmy to na razie na boku, wróć do tego. Teraz o tym morderstwie. Opowiem wam wszystko o nim — jak zostało dokonane, kto jest mordercą — wymienię każdy szczegół zbrodni.

Można było widzieć jak wszyscy rozsiadali się wygodniej i nastawiali uszu, aby nie uronić żadnego słowa.

— Ten oto osobnik, Brace Dunlap, który się tak „rozczulił“ nad swym zabitym bratem, chociaż — jak wiecie — dbał o niego tyle, co o dym wypuszczony z fajki, chciał się ożenić z tą oto młodą dziewczyną, ale ona go nie chciała. Więc wtedy powiedział wujowi Silasowi, że on go popamięta. Wuj Silas wiedział jaki to jest wpływowi człowiek, o ile potężniejszy od niego, więc wystraszył się, martwił się bardzo i robił wszystko co było w jego mocy, aby go ugłaskać i zjednać dla siebie. Nawet wziął na farmę jego nicponia brata — Jubitera — ofiarował mu zapłatę i ograniczał swoją własną rodzinę, aby móc mu płacić Tymczasem Jubiter czynił wszystko co tylko zdołał uknuć jego braciaśzek, aby obrazić wuja Silasa, rozdrażnić go, zmartwić i spowodować wuja do krzywdzenia go, co by skompromitował wuja w oczach społeczności, i dopiął swego. Wszyscy odwrócili się od wuja Silasa, mówili o nim najgorsze rzeczy, a to stopniowo zlamало jego serce — tak, połamało go do tego stopnia to zmartwienie i nieszczęście, że często odchodził prawie od zmysłów.

— Otóż owej soboty, o której tak dużo się tu mówiło, dwóch przesłuchanych świadków — Lem Beebe i Jim Lane — przechodzili koło miejsca, gdzie pracowali wuj Silas i Jubiter Dunlap. I tyle jest prawdy w tym, co tu zeznali, a reszta łgarstwo. Oni wcale nie słyszeli słów wuja Silasa, że zabije Jubitera. Nie słyszeli zadanego ciosu. Nie widzieli martwego człowieka i nie widzieli, aby wuj Silas chował cokolwiek w krzakach. Popatrzcie teraz na nich jak tam siedzą i skręcają się z żalu, że za bardzo rozpuścili swoje języki. W każdym razie skręca się w karkociąg zanim skończą moją obronę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jadwiga Otwinowska
„ICH MI ODE LATA“
 Książka dla starszych dzieci i dorastającej młodzieży
 o „Wielkiej Przygodzie“ młodych bojowników
 o wolność z okresu walk legionowych
 i wojny 1919-1920
 Cna: 9/- lub \$ 1.25 lub 6 NF
 „GRYF“ — 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.
 i wszystkie księgarnie polskie.

Prof. Dr. J. KOSTRZEWSKI
„Na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej“
 Stron 51 — 7 map
 o r a z
„Poland East of the Oder-Neisse“
 Str. 56 i mapy
 Z przedmową i nakładem
 inż. Z. Poray-Lukaczyńskiego
 Cena 4/6
„GRYF“
 171, Battersea Church Road,
 LONDON, S. W. 11.

Szkoły polskie na Wileńszczyźnie
 Do Mińska, stolicy Białorusi, przybyła w sierpniu grupa nauczycieli białoruskich z województwa białostockiego. Przyniesiono ich, by przez słuchanie wykładów w miejscowym instytucie pedagogicznym lepiej zapoznali się z współczesną literaturą i prasą białoruską. Do „Polski Ludowej“ przyjeżdżają natomiast czasem nauczyciele polscy z Wileńszczyzny, bo w „Socjalistycznej Litwie“ jest jeszcze przeszło 200 szkół polskich. Kacykowie rządzący w Mińsku na zakładanie szkół polskich nie pozwalają. Gomulka zezwolił na zakładanie szkół białoruskich, koło Białegostoku i Sokółki jest ich kilkadziesiąt, ale Mińsk ani myśli zdobyć się na podobny gest. Republika Ukraińska pozwala na szkoły polskie, ale Mińsk nie. To lekceważenie elementarnych praw żywiołu polskiego jest tym bardziej rażące, że nawet według sowieckiego spisu ludności Polacy w „Republice Białoruskiej“ stanowią ogromną siłę. Wykazała to zresztą również ostatnia akcja repatriacyjna (1956-1959), kiedy to więcej niż połowa wszystkich repatriantów przybywała z obszarów włączonych przez okupantów do Białorusi.

Wytworzyła się sytuacja bardzo dżiwaczna. Koło Wilna szkoły polskie (gdzie co prawda tylko część przedmiotów wykłada się po polsku) stanowią ogromną większość ogółu szkół, ale wystarczą pojechać nieco dalej, na wschód lub na południe, do Oszmiany lub Lidy, by stwierdzić, że szkół polskich nie ma ani na lekarstwo. A przecież pod względem etnicznym i wyznaniowym nie ma żadnych istotnych różnic między wioskami pod Lidą lub Oszmianą a tymi pod Wilnem.

Poza kościołami słychać więc język polski w miejscach publicznych bardzo rzadko. Czasem w kinie, gdy wyświetla się film z Warszawy, czasem na popisach wielkich zespołów chórów, gdzie wyjątkowo pozwala się na odśpiewanie paru piosenek polskich. Tak np. w czerwcu w Pyszkach pod Grodnem odbyło się „święto pieśni“ przy udziale 30 tys. słuchaczy. Chór 3 tys. śpiewaków wykonywał szereg pieśni białoruskich, rosyjskich i polskich.

W szkołach mówi się o języku polskim, jeśli w imię „przyjaźni narodów“ młodzież koresponduje z dziećmi w „Polsce Ludowej“, a przynajmniej w Wilnie lub Trokach. W ten sposób zawiązały się stosunki np. między szkołą polską w Święcianach a „Białorusinami“ z gimnazjum w Podstawach, kilkadziesiąt kilometrów bardziej na wschód.

Czytaj polską książkę

KANCELARIA PRAWNA
 pod kierownictwem doktora
 praw
S. OLSNICKI
 Tłumacz przysięgły przy sądach
 francuskich
 106, RUE JOUFFROY,
 PARIS 17-e.
 Metro Wagram
 Tel. WAGram 88-91
 Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
 naturalizacji, sprowadzania rodzin
 itd. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne
 i karne we Francji i w Polsce
 Pełnomocnictwa

ORBIS
 DC BRE KSIĄZKI
 KE AZKI
 IP TYTY
 25, KNIGHTSBRIDGE - LONDON - S.W.1 - Tel. BEL-2797

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
 najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
 wyslesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
 Tel. KNI 0747

WSZELKIE DRUKI
 wykonuje
DRUKARNIA GRYP PRINTERS
 71, Battersea Church Rd., S.W.11
 (LWIL)

STANY ZJEDNOCZONE nie mogą się wyrzec światowej odpowiedzialności

(Dokończenie ze str. 1)

charakterze oficjalnym obserwatora na konferencję Stowarzyszenia Parlamentarnego Wspólnoty Brytyjskiej. Głos tego rodzaju wywołał tym przykrejsze echo, że padł w niepokojącym okresie. Wiadomości z Nowego Jorku o coraz nowych spotkaniach amerykańskiego Sekretarza Stanu Dean Ruska z sowieckim Gromyką, są rozumiane jako zapowiedź kompromisu z Rosją, który zwłaszcza w dzisiejszym położeniu wzmaganej presji i ofensywy dyplomatyczno-propagandowej sowieckiej nie może być dobry. Zaniepokojenie musi powiększyć wiadomość, że Gromyko ma kontynuować swoje rozmowy w Waszyngtonie i że ma tam również być przyjęty w Białym Domu. Pod adresem tych tendencji podniósł też głos ostrzegawczy prez. de Gaulle, stwierdzając, że cofanie się krok za krokiem przed naporem totalizmu nie może przynieść dobrych następstw światu wolnemu.

GANA PROWOKUJE W. BRYTANIĘ

Politycy, którym się wydaje, że można cofać się przed imperializmem sowieckim w Europie i zarazem zyskiwać prestiż ekskolonialnych „neutralistów” na innych kontynentach, powinni się zastanowić nad ostatnimi posunięciami Gany. Jej dyktatorski prezydent dr. Nkruma, zaledwie powrócił z Moskwy, dokąd wysłany został obok Nehru przez belgradzki kongres „niezangażowanych” z misją przekazania Kremliowi „pokojowych” uchwał, zabrał się bezpośrednio do prowokacyjnego zrywania związków z W. Brytanią i nadawania swemu rządowi znacznie czerwieniejszej barwy.

Po dosłownym wyrzuceniu brytyjskiego generała Aleksandra ze stanowiska szefa sztabu (zostawiono mu kilka godzin na wyniesienie się z wyraźnym podkreśleniem, że nie miało to nic wspólnego z jego kwalifikacjami osobistymi, które równocześnie wysoko oceniono) przysłała rekonstrukcja gabinetu i nominacja nowego przedstawiciela dyplomatycznego Gany w Londynie, wszystko w kierunku oczywiście prokomunistycznym. Dymisję otrzymał od prez. Nkrumy aż sześciu ministrów umiarkowanego skrzydła pod pozorem ich rzekomo nadmiernego bogactwa i związków z prywatnymi przedsiębiorstwami. Wysokim komisarzem w Londynie (Gana należy jeszcze do Brytyjskiej Wspólnoty i dyplomatyczny jej reprezentant nie nosi miana ambasadora) został 32-letni Kwesi Arma, dotychczasowy zastępca w. komisarza, który dał się już dotąd poznać, jako zdecydowany wróg W. Brytanii i sympatyk komunizmu. Zaniepokojony rząd brytyjski wysłał natychmiast do Akry p. Duncana Sandysa, sekretarza dla stosunków w łonie Commonwealthu dla wybadania intencji prez. Nkrumy, tym bardziej pilnego, że niedługo ma się tam udać z oficjalną wizytą królowa Elżbieta II.

Wyrazem zaniepokojenia nowym kursem Gany ze strony Waszyngtonu jest wiadomość, że udaje się tam również Mennen Williams, podsekretarz stanu dla spraw afrykańskich w rządzie prez. Kennedy'ego, który zapowiedział ostatnio, że Stany Zjedn. nie będą pomagały rządowi dla zaprowadzania przez nie komunistycznych ustrojów. Ponieważ, jak wiadomo, Gana miała otrzymać z Ameryki 100 milionów dolarów na regulację rzeki Wolty i opartą na tym elektryfikację kraju, misją M. Williamsa będzie zapewne stwierdzić, czy rzeczywiście Nkruma wszedł jawnie na drogę komunizmu.

Usunięcie gen. Aleksandra jako szefa sztabu Gany wywołuje szczególnie niepokój w związku z położeniem na całym obszarze zachodniej Afryki. Wzmacnianie się wpływów komunistycznych w Kongo i wciąż trwające walki w portugalskiej Angoli, to główne objawy systematycznie kierowanej czerwonej dywersji w tej części czarnego lądu. Usunięcie wojskowych brytyjskich z Gany w przededniu powołania przez afrykańskie państwa styczniowej konferencji w Casablance, wspólnego dowództwa wojskowego ma wymowę, tym bardziej niepokojącą. Aresztowanie kilkudziesięciu przywódców opozycyjnych zaostrzyło jeszcze sytuację.

SYRIA ZRYWA Z EGIPTEM

Rewolucyjne zerwanie Syrii z Egiptem i przez to rozchwianie się Zjednoczonej Republiki Arabskiej neutralistycznego prez. Nassera będzie faktem pomysłnym, o ile nowy rząd w Damaszku okaże się trwały i rzeczywiście antykomunistyczny, jak obecnie wygląda. Zamach stanu, któremu początkowo Nasser próbował przeciwstawić się od zewnątrz siłą, ale rychło zrezygnował z tego i ograniczył się do kontrakcji politycznej, był — jak zwykle w Syrii — dziełem kół wojskowych. Z ich ramienia premierem został dr. Kuzbari, znany z poprzedniego okresu syryjskiej niezależności państwowej, umiarkowany polityk i minister. Naczelnym wodzem mianowano, dotąd zupełnie nieznanego, generała Abdel Karim Zahredina.

Zjednoczona Republika Arabska, w którą ostatni zamach był wymierzony, powstała w lutym 1958 r. i opowiedziała się wówczas za nią i związkami z Egiptem, jako też za prezydenturą Nassera, w powszechnym głosowaniu prawie cała ludność Syrii. W następnym miesiącu przyłączył się na innych jednak prawach Jemen, tak że te trzy państwa utworzyły wspólnie luźniejszą formację pod nazwą Zjednoczone Państwa Arabskie. Unia syryjsko-egipska, mimo historyczne precedensy, była od początku dziełem trochę sztucznym. Oddzielone geograficznie i przedzielone wrogiem Izraelem oraz zwalczaną gwałtownie Jordanią, o różnych tradycjach politycznych i nie uzupeł-

nijące się gospodarczo, kilkamilionowa Syria i 26-milionowy Egipt nie mogły się okazać dobrymi partnerami, gdy minęły miodowe miesiące pan-arabskiego entuzjasmu.

Dyktatorskie rządy Nassera oraz centralizm Kairu, podporządkowująca w rezultacie Syrię Egipskiej administracji, musiały wywołać reakcję ambitnych i zmiennych Syryjczyków. Pierwszym dzwonkiem alarmowym rewolucyjnych wypadków była dymisja plk. Abdula Hamida Serraja jako wiceprezydenta Zjedn. Republiki Arabskiej, której wybitny ten pułkownik był wraz z Nasserem głównym inicjatorem i ze strony syryjskiej współtwórcą. Początkowo też sądzono powszechnie, że stoi on za wojskowym zamachem w Damaszku, ale następnie przysły wiadomości o jego rzekomym aresztowaniu. Podobnie inne zarządzenia nowego rządu, jak zamknięcie szkół i zatrzymanie ruchu granicznego nie wskazują na całkowite opanowanie sytuacji, przeciw której też Kair nie zaprzestaje polityczno-propagandowej akcji.

Jak dotąd, uznały nowy rząd syryjski: Turcja, Iran i Jordania, podczas gdy wielkie mocarstwa zachowują ostrożną rezerwę. Szczególnie charakterystyczna jest postawa opinii brytyjskiej, która — przy całej wrogości wobec Nassera — przyjęła wiadomość o zamachu syryjskim prawie niechętnie. Londyn zdaje się obawiać, aby nowe naruszenie porządku na Środkowym Wschodzie nie przyniosło w dalszym rezultacie czegoś gorszego, niż neutralizm Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Z. S.

W JAPONII O SPRAWACH POLSKICH

Zapowiadane na naszych łamach, wyświetlenie w Japonii filmów polskich z ostatniej wojny, w czym filmu o Katyńskim Polskim Stowarzyszeniu B. Sowieckich Więźniów Politycznych, nastąpiło na sieci 25 japońskich stacji telewizyjnych w dniu 1 lipca 1961. Program nosił tytuł „Zdradzona armia” (po japońsku Uragirareta Guntai) i był poprzedzony komentarzem red. Goro Nakano, tłumacza na japoński książki gen. Andersa „Bez ostatniego rozdziału”, która się tam przed kilku laty ukazała.

Na prośbę inicjatorów programu gen. Anders przesłał krótkie oświadczenie dla japońskich słuchaczy polskiego programu następującej treści:

„Cieszę się, że poprzez moją książkę naród japoński zapoznał się z odysseją żołnierzy polskich w walce przeciw najezdcom swego kraju. Dzisiaj barbarzyńska agresja komunizmu zagraża całemu światu. Nie pierwszy raz przywiązanie do wolności i rycerska tradycja stawiają Japonię i Polskę w obliczu imperializmu Moskwy.

Jestem głęboko przekonany i szczerze ufam, że powszechny wysiłek w walce o wolność wszystkich narodów zapewni sprawiedliwy i trwały pokój całemu światu.”

Red. Goro Nakano w liście do gen. Andersa wyraził gorącą wdzięczność, że — jak pisał — miliony Japończyków mogły zrozumieć tragedie Polski i wielką epopeję jej armii w drugiej wojnie światowej. Od siebie dodał on wyrazy satysfakcji, że jako dziennikarz-historyk mógł się do tego osiągnięcia przyczynić. (s)

GEN. ANDERS W NOWYM JORKU

(Dokończenie ze str. 1)

zeniu. Pewna, nie mała ilość Polaków znajduje się jeszcze jako pozostałość powojenna np na terenie Niemiec. Na szczęście działa tam m. in. Polsko-Amerykański Komitet Imigracji i Pomocy na którego czele stoi ks. prałat Burant, a który ma w Europie dobrych i oddanych sprawników. Wielu Polaków wraz z rodzinami przeniesionych zostało staraniem tego Komitetu do innych krajów świata zachodniego, gdzie znaleźli o wiele lepsze warunki życia i odpowiednią pracę.

Znajdujemy się w czasie poważnego kryzysu, wywołanego przez polityczną agresję sowiecką i nikt z nas nie wie co stoi przed nami. Dzisiaj, biorąc udział w tak wspaniałej manifestacji ku czci bohatera wolnościowego Ameryki, który był Polakiem, czerpię otuchę z tego co widziałem i z tego zebrania w którym mam szczęście brać udział. Te słowa otuchy chciałbym dzisiaj przekazać narodowi polskiemu. Zapewniam mój kraj, że Polacy znajdujący się w wolnym świecie nigdy nie zapomną i nie porzucą jedynego i najwyższego celu dla któregośmy tu zostali — to jest sprawy wolności i niepodległości Polski. Zapewniam też

moich rodaków, że w swoich dążeniach Polacy nie są osamotnieni. Mają zrozumienie dla swoich idealistów, mają wielu przyjaciół — mądrych i szlachetnych ludzi — w świecie wolnym a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, którzy świadomości są tragicznych losów narodu polskiego i jego nie opuszczają.

Jak już donosiliśmy odleciał w ub. tygodniu do Stanów Zjednoczonych i Kanady gen. W. Anders, któremu w podróży towarzyszy kpt. E. Lubomirski. Na krótko przed odlotem zebrał się na lotnisku przywódca życia politycznego, kombatanckiego i społecznego. M. in. przybyli dr W. Czerwinski — przewodniczący Egzekutywy, dr T. Bielecki — przewodniczący TRJN, gen. T. Bór-Komorowski, gen. S. Kopanski, gen. dr R. Odzierzyński — przewodniczący Rady Głównej SPK, mec. Z. Nadratowski, P. Hęciak — prezes Zjednoczenia Polskiego oraz najbliżsi współpracownicy Generała.

Na lotnisko przybyła także żona Generała — Pani Renata Andersowa z córeczką Anią.

KRONIKA TYGODNIA

25 września

W paryskim procesie o spisek przeciwko państwu skazani zostali: gen. Jacques Faure i plk. Roland Vaudrey na 10 lat więzienia, B. Sabouret na 7 lat a kpt. De Saint-Remy na 5 lat więzienia. Inni oskarżeni otrzymali po roku więzienia, reszta została uwolniona.

26 września

Prezydent Kennedy przemawiając na Zgromadzeniu Generalnym ONZ wezwał Rosję Sow. do „wyciągnięcia pokoju” i do powszechnego rozbrojenia.

W Algierze terroryści zastrzelili wicekonsula angielskiego, 54-letniego Alfreda Fox'a.

27 września

Sowiecki minister spraw zagranicznych, Gromyko, zaproponował na posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego ONZ powołanie do życia 4 - osobowego sekretariatu dla tymczasowego wypełnienia luki po tragicznej śmierci sekretarza generalnego ONZ Dag Hammarskjolda.

28 września

W Syrii dokonany został zamach stanu przeciw panowaniu egipskiemu a w szczególności przeciwko prezydentowi Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Nasserowi.

29 września

Powstańcy w Syrii opanowali kraj i utworzyli nowy rząd pod przewodnictwem 47-letniego dr Mamun Kuzbari. Prez. Nasser rozkazał żołnierzom egipskim w Syrii nie podejmować walki. Turcja i Jordania uznały nowy rząd syryjski.

30 września

Nowy rząd syryjski nakazał natychmiast opuścić Syrię wszystkim urzędnikom i żołnierzom egipskim.

1 października

Prez. Nasser zerwał stosunki dyplomatyczne z Turcją i Jordanią.

2 października

W Nowym Jorku odbyła się w obecności gen. W. Andersa wielka jubileuszowa Parada Pułaskiego, do której przyłączył się gen. Anders przemówienie na bankiecie w hotelu Waldorf-Astoria.

Święto Żołnierza Polskiego w Liege

Staraniem miejscowego Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w niedzielę 3 września br. zostało urzędzone w Liege Święto Żołnierza Polskiego.

Uroczysta Msza św. na intencję Ojczyzny została odprawiona w kościele Saint Servais (jednym z najstarszych kościołów w Liege) przez ks. Rzeźniczkę w asyście księży Szymurskiego i Górniaka. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Szymurski. Podczas Mszy św. szereg pieśni religijnych odśpiewał znakomity baryton Zbigniew Krukowski oraz odegrał na skrzypcach świetny artysta Tadeusz Wyganowski. Podczas podniesienia dwaj trębacz z orkiestry wojskowej belgijskiej odegrali: hejnał. Msza w. została zakończona odegraniem hymnów narodowych polskiego i belgijskiego oraz odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

O godz. 17-tej na sali katolickiej 29 rue des Anglais odbyła się Uroczysta Akademia. Prezes Koła SPK Liege kol. Czarkowski powitał gości polskich i belgijskich, po czym wygłosił okolicznościowe przemówienie o genezie Święta Żołnierza Polskiego i jego nieprzemijającej wartości dla Narodu Polskiego. Następnie krótkie przemówienie wygłosił ks. Szymurski, dawny kapelan lotnictwa polskiego oraz kol. Kulaczowski

wiceprezes Zarządu Oddziału SPK Belgia i kol. Badura, sekretarz Zarządu Oddziału. Część oficjalna została zakończona odegraniem hymnów belgijskiego i odśpiewaniem przez całą salę hymnu narodowego polskiego.

W części artystycznej wystąpili z bogatym repertuarem pieśni i utworów muzycznych artyści z Brukseli: baryton Zbigniew Krukowski i artysta skrzypce Tadeusz Wyganowski. Rozentuzjowana publiczność nie szczędziła artystom rzeszistych braw. Na zakończenie delegacja młodzieży składająca się z Marskiej, Galicówny i Idzikowskiej wręczyła im bukiety biało-czerwonych goździków.

Na uroczystości w kościele i na sali byli obecni delegaci Zarządu Oddziału SPK Belgia koledzy: Kulaczowski i Badura, prezes Koła SPK Bruksela kol. Wójcik, wiceprezes Koła SPK Houthaen kol. Omasta z pocztami sztandarowymi, prezes Komitetu Polsko-Amerykańskiego p. Merlo, komendant Pogoni w Belgii mjr. Lebelt, oraz liczne delegacje organizacji niepodległościowych polskich z Liege a wśród nich prezes P.O.W. zasłużony działacz p. Halsa.

Po akademii odbył się w rodzinnym nastroju towarzyski wieczorek taneczny.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — we Francji NF 0.75. — w Austrii 1.60 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu). — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przysyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0. Zmiana adresu 1s. — W BELGI: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb. 75; Mrs J. Korab-Brzozowska-Csaky, 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacane na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podaje swój dokładny adres. — W FRANCJI: N.F.; kwart. 8.00, półr. 15.00, rocznie 28.00. Adm. „Syrony” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30. „Llibella” Librairie, 12 rue St. Louis-en-Pile, Paris IV; nr. konta poczt. Paris ce 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Pulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulicz, (13b) München, 45, Gabelnerstrass. 7/1. — W NORWEGII: koron: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens, Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocz. 120; A Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6, rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II, Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney. — W PLD. AFRYCE: kwart. 16/6, rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuję bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10, półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications”, W. Bień-

kowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa”, L. Żukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich. USA.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. tel WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7. Tel. KNI 6855.

Nadesłanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.